Nr. 307 | We Lwowie Piątek dnia 5. Listopada 1897 r. | Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwow 4. listopada.

Jak wiadomo Niemcy austrjaccy należący do stronnictw obstrukcyjnych w radzie państwa, przenoszą teren swej walki także za granicę państwa austrjackiego, do cesarstwa niemieckiego i szukają tam dla siebie oparcia i poparcia wśród Niemców tamtejszych. Idą w tym względzie śladami prusofila Schoenerera, który już od dawna głośno wypowiadał swe przekonanie, że przyszłość austrjackich prowincyj niemieckich leży tylko w ich złaniu się z cesarstwem niemieckiem. Na dzień 12 bm zapowiedzieli Niemcy austrjaccy wielkie demonstracyjne zgromadzenie, które się odbędzie pod patronatem berlińskiego „związku wszechniemieckiego“ i „ogólnego niemieckiego związku szkolnego“.

Krok ten atoli spotkał się z ostrą krytyką nawet niemieckich pism hakatystycznych. Potępiają one jednogłośnie to postępowanie i przestrzegają Niemców austrjackich, aby zachowaniem się swem nie dawali niezbitych dowodów, że wcale nie żywią w sobie uczuć patrjotycznych, że całość i spokój w monarchji, do której należą nic ich nie obchodzi i że dążą oni wyraźnie do rozbicia monarchji austrjackiej. Bardzo charakterystyczne są w tej sprawie głosy prasy pruskiej. Półurzędowo hakatystowski *Posener Tageblatt* gani obstrukcję Niemców austrjackich przeciwko załatwieniu prowizorjum, upatrując w niej brak zmysłu politycznego, zaś zamierzoną demonstrację w Berlinie wprost piętnuje jako „głupstwo“, „zaślepienie“ i „naprowadzanie wody na młyn innych austrjackich narodowości“. Artykuł swój wstępny o położeniu w Austrji kończy *Pos. Tagebl.*, jak następuje: „Skoro atoli Niemcy austrjaccy działalnością swoją rzucą na siebie cień, jakoby co do dalszego istnienia monarchji habsburskiej nie mieli interesu, jakoby punkt ciężkości swoich obywatelskich interesów przenosili z Austrji do Niemiec, wtedy nie powinni się dziwić, gdy korona rzuci się nadal zupełnie w ramiona Polaków Czechów i klerykałów i urządzi regularną nagankę przeciwko niemieckim wrogom państwowej egzystencji Austrji! Miejmy nadzieję, że austrjaccy parlamentarjusze, którzy zamierzają przybyć do Berlina, aby tam w duchu narodowo-niemieckim demonstrować przeciwko rządom austrjackim, namyślą się jeszcze lepiej. Jeżeli nie, to musieliby inni uczynić to w ich interesie!“

Liberalna, bliżej związana z obstrukcją Niemców austrjackich *Posener Ztg.* otwarcie wypowiada, że Niemcy austrjaccy wyrzekli się austrjackiej idei państwowej i dążą wyraźnie do rozbicia państwa i przyłączenia się do cesarstwa niemieckiego.

Ostrej również nagany doczekali się Niemcy austrjaccy ze strony *Post*. Ten organ wolnokonserwatywnego stronnictwa wyraża swe wielkie sympatje dla Niemców austrjackich, ale ich przestrzega, żeby się nie uważali za rodzaj *Germaniae irredentae*, bo Niemcy nie mogą się mięszać do wewnętrznych spraw austrjackich. Niemcy pragną, żeby ich rodacy utrzymali się przy dotychczasowej przewadze w Austrji, ale w trudnem położeniu dzisiejszem radzą im, żeby się rządzili umiarkowaniem.

Zewsząd więc, nawet z obozu najserdeczniejszych przyjaciół, zimna woda. Nie pomoże nic list Mommsena, bo dla praktycznej polityki opinje doktrynerów profesorskich małego są znaczenia.

* * *

Zapowiedziane odwiedziny hr. Gołuchowskiego na dworze włoskim w Monzy, gdzie przebywał także i król belgijski, który stamtąd dalej wyjechał do Genuy, postawiły znów kwestję trójprzymierza na pierwszym planie. Dawniejszy podsekretarz stanu pod hr. Robilantem, margrabia Cappeli, stanowczo przeczy znanym odkryciom pisma *Nuova Antologia*, (w streszczeniu przytoczyliśmy je niedawno w naszem piśmie; *przyp. red.)*, i dowodzi, że przeciwnie hr. Robilant pierwszy pragnął ścisłego z Niemcami i Austro-Węgrami sojuszu. Natomiast występuje gwałtownie przeciw trójprzymierzu *Osservatore Romano*, według którego Ojciec św. Leon XIII. głównie się przyczynił do przyjścia dwuprzymierza austro-rosyjskiego do skutku.

Z powodu defraudacyj publicznych.

Bardzo trafne uwagi znajdujemy w *Czasie:* W zastraszający sposób mnożą się fakta nadużycia grosza publicznego. Już nie sporadycznie, ale epidemją wdarła się do nas ta ohyda — od kas miejskich, biur pomocniczych namiestnictwa, do najpoważniejszych instytucyj w kraju, cały szereg sprzeniewierzeń, połączonych z oszustwem, zapisuje kronika tegoroczna.

Niczem są straty materjalne wobec klęski moralnej! Gdy po za kordonem — tam, gdzie Polacy odsunięci są od wszelkich urzędów — poszukiwani jednak są na posadach, wymagających zaufania — w całej Rosji mają oni pierwszeństwo tam, gdzie chodzi o oddanie klucza od kas, w Galicji, gdzie sami u siebie się rządzimy — zaczynamy z trwogą się oglądać, komu powierzać te klucze, gdy tak częste bywają nadużycia. Największym skarbem społeczeństwa jest jego cześć, najdzielniejszą dźwignią rozwoju i postępu jest zaufanie publiczne. Gdy cześć społeczeństwa ponosi szwank, a zaufanie publiczne się chwieje, zapytajmy, gdzie siedlisko złego?

Żyjemy w czasach korupcji. Panama stworzyła epokę. powie nam kto, więc cóż dziwnego, że dotarła do Galicji. Tak nie jest — i niema tu żadnej analogji. Tam była korupcja systematyczna, nadużywano mandatów, aby w cichem porozumieniu oddawać w ręce bandy rozbójniczej tysiące łatwowiernych z miljonami na kłamliwe przedsięwzięcia. U nas fakta nadużyć są czysto indywidualne. Nie żądza złota, ale żądza użycia bywa tu podnietą do upadku i zbrodni. Tam z wyzysku i szalbierstwa posłowie republikańscy spokojnie, systematycznie się wzbogacają i zachowują fortuny — u nas co parę lat, lub co parę miesięcy słychać, że ktoś ucieka do Ameryki najczęściej bez grosza, lub dostaje się do kryminału, zostawiając rodzinę w hańbie i w nędzy — i w równej nędzy swe ofiary łatwowierności. Co jest gorszem, nie rozstrzygamy, ale z góry zaznaczamy tę różnicę psychologiczną — nie dlatego, aby to zmniejszało winę zbrodniarza, owszem może ją czyni jeszcze ohydniejszą, lecz że korupcja bywa indywidualną nie zbiorową, ulegają jej jednostki, nie zaś instytucje.

Nie dzielimy wcale doktryny, która z jednostek karygodnych zrzuca odpowiedzialność na społeczeństwo i jego wpływy, lecz z drugiej strony prawdą jest solidarność win i następstw, które z jednostek spadają na ogół. Więc nie Panama, nie gorączka złota, a upadek zmysłu moralnego, który ogarnął tam i połączył całe grona reprezentantów ludu i ludzi mających mandaty; nie korupcja zbiorowa w rodzaju parlamentarnych spekulacyj i giełdowych szwindlów, jest źródłem tych smutnych faktów w Galicji. Źródło jest inne: lekkomyślność, marnotrawstwo, życie nad stan i różnego rodzaju rozpusta, porywa co chwilę jednostki i pcha je w przepaść.

Demoralizacja ta szerzy się zwolna. a dotąd mało kto podnosił przeciw niej głos. Życie nad stan to choroba ogólna od góry do dołu, choroba niestety dawna i głęboko zakorzeniona w naszem społeczeństwie. Wszyscy lubimy podawać się za coś więcej, niż stanowisko nasze i nasze środki dopuszczają. To grzech ciężki ekonomiczny i moralny, który ma swoje siedlisko w ogniskach rodzin, a podnietę w próżności. Lecz życie nad stan, lubo bardzo szkodliwe i potępienia godne, prowadzi do ruiny, nie prowadzi samo jeszcze do hańby. Po za ogniskiem rodzinnem rozpoczyna się dziedzina niemoralności, która ściera wstyd wyradza cynizm i wiedzie do zbrodni. Bogacze siadają do zielonego stolika z ludźmi średniego mienia lub z tymi, którzy z zawodowej pracy mają utrzymywać swe rodziny. Jakie ztąd następstwa, niech świadczą smutne przykłady ostatnich miesięcy. Lecz to trwonienie czasu i pieniędzy, czci i bytu rodzin, ta gorączka przybiera różne formy, aż do szalonej gry giełdowej.

Z rycerskiej rozrywki sport staje się często zawodem, niekiedy karjerą, odwodząc młodzież od poważnej pracy, a prowadząc ją do wszelkiego hazardu. Rozpusta zwykła towarzyszyć tej namiętności, a w ostatnich latach tworzą się domy i ogniska zepsucia w naszych miastach. Różnego rodzaju Odeony i tingel tangle szerzą zgniliznę od młodzieży zacząwszy, aż do ojców rodzin. Na tle pokątnych widowisk przy dźwięku muzyki i podrygach tanecznic zarysowują się straszne dramata rodzinne i smutniejsza jeszcze korupcja publiczna.

Kontrola ksiąg kasowych i aktów rachunkowych, może w wielu z tych wypadków niedostateczna, nie dość ścisła, nie dość fachowa. Zwykle po jakiemś nadużyciu słyszymy o potrzebie jakiejś reformy, ale doświadczenie nasze i obce wskazuje. iż kontrola i skontra dają poznać swe braki dopiero po szkodzie. Jedyna kontrola, dająca pewną rękojmię, jest kontrola obyczajowa, skontro życia. I w tem główna, jeśli nie jedyna wina społeczeństwa i ludzi dźwigających odpowiedzialność, że obok obrachunków cyfrowych, zaniedbywano tego obrachunku etycznego — że nie pytano, jak ten lub ów żyje, czy jego życie prywatne odpowiada położonemu w nim zaufaniu? Gdzie czyste życie, tam i czyste będą ręce: cyfry w porządku, gdzie w porządku obyczaje. I dlatego, choć sfera życia prywatnego winna być nietykalną — nie można twierdzić, że nie ma do tej kontroli prawa poważna opinja. Nie będziemy ilustrowali naszych uwag rozbiorem poszczególnych faktów. Są one wszystkim znane, a tak bolesne; ostatni zaś wypadek, raczej upadek, przewyższa wszystkie, bo dotyka instytucji, ze wszystkich finansowych zakładów mającej najbardziej chlubną przeszłość. Wszak ona od trzydziestu lat wyrosła z drobnego założenia tak świetnie i była wyjątkowym przykładem, co w ubogiem społeczeństwie zdziałać mogą zasady własnej pomocy i wzajemności. Potężna dziś ta instytucja ponosi stratę materjalną, która nie zachwieje ani jej bytem, ani jej kredytem, ale klęska moralna jest tem cięższa, że wiąże się z nazwiskiem najzasłużeńszego w tej instytucji męża, który doznawszy niedawno uznania kraju całego, dziś podwójnym dotknięty ciosem w czci syna i w dobrej sławie instytucji, której był ojcem. Nie mniejszy ból tych, co zacnie i sumiennie poświęcali się dalszemu rozwojowi instytucji, a dziś patrzą na zdradę i hańbę współpracownika.

Przeniewierstwo dobrej sławie ojca, obowiązkom zawodu, pomnożył winowajca szeregiem czynów, które mianem prywatnej grabieży napiętnować przychodzi. Słychać o kilku rodzinach, pozbawionych mienia i bytu — rzuconych w nędzę, w jaką popada również rodzina defraudanta. — Wszystkie te fakta grożą i boleścią przejmują ogół opinji publicznej.

Lecz bywa u nas niestety, że skandal i upadek chwyta się często w lot ze zdrożną ciekawością, gorzej jeszcze zawiścią, która zdaje się zacierać ręce na odgłos nieszczęścia. Jakieś nazwisko znane i zasłużone okryło się hańbą — więc można podawać wszystkich w podejrzenie, którzy tylko zawadzają na drodze. W jakiejś instytucji jednostka dopuściła się zbrodniczych nadużyć, a więc wolno głosić, jakoby ta instytucja oddawna była siedzibą korupcji. Jakby to było miło, aby jedna więcej przybyła ruina dla tych, co wszystko radziby zburzyć. A choćby tylko zrobić wyłom i przez ten wyłom wprowadzić się do wnętrza tego gmachu i nowe zaprowadzić tam gospodarstwo w celach zamętu i przewrotu. Zresztą choćby takie usiłowanie się nie powiodło, z kilku świeżych niestety faktów, które się równocześnie zdarzyły, można wydobyć, nowe hasła agitacji i dolać oliwy do przygaszającego zarzewia nienawiści społecznych, antagonizmów stronniczych. Takie głosy, jak przypuszczać można było łatwo, już się odezwały. *Das ist der Fluch der bösen That.*

Bez względu na tę złowrogą a przewrotną wrzawę położyliśmy palec na ranę. Ludzi karygodnych napiętnować i potępić bez żadnego względu popierać odpowiednie środki zaradcze, przyciągać do instytucji nowe siły fachowe, a dające moralną rękojmię, lecz samej instytucji bronić, wytknąć przyczyny upadku, ale cześć i zaufanie publiczne chronić i dźwigać: oto zadanie i obowiązek tych, którym chodzi o tej instytucji dobro i pożytek ogółu.

Z nad Prutu.

Delatyn 2. listopada.

(Wynik wyborów do rady gminnej. — Heroizm żydowskiej niewoli. — Wybory do komisji podatkowej. — Uczciwa agitacja. — Kto będzie burmistrzem? — Nieopalana szkoła. — Występ p. Wróblewskiego.)

Victoria! Zwycięstwo na całej linji. Na 36 radnych, wybrano chrześcjan 22, a żydów tylko 14. Dawna rada liczyła 24 żydów a 12 chrześcjan. Ileż wymagało trudu to wyswobodzenie chłopa z niewoli żydowskiej. W trzeciem kole jest stosunek wyborców chrześcjan do żydów, jak 8 : 3, to znaczy 2 7 razy więcej chrześcjan, a mimo tego trzeba było siłą słowa, siłą wiary zrywać te pęta żydowskiej niewoli, w której ludowi naszemu tak jest dobrze, że tylko jedna trzecia część wyborców chrześcjan z trzeciego koła do urny stanęła. Zaślepieni nie bronią się, nie skarżą, choć sturamienny polip krew im z pod serca wysysa, choć codzień prawie widzą ofiary, które po materjalnej i moralnej ruinie, z przekleństwem na ustach kończą pod ławą karczemną. Żółć płynie z pod pióra, bom widział na własne oczy, jak chłop, „wolny obywatel“, głos swój za kieliszek wódki wartości 2 ct. — sprzedawał żydowi, bo słyszałem jak na słowa dobrej rady odrzekł gburowato:

— *My sia do paniw ne myszajemo, naj sia pany do nas ne myszajut.*

I to wszystko po świeżem dopiero haniebnem podejściu, jakiego ze strony swych ciemięzców podczas wyborów do komisji podatkowej doznali!

Włościanie i żydzi mieli głosować na wspólnych kandydatów chrześcjańskich i żydowskich. Tymczasem poczciwy ludek na żydów głosował, a chałatowcy ani jednego chrześcjanina nie przepuścili. Jak jeden mąż weszło do komisji podatkowej 26 żydów. Kto wie co byłoby się stało z naszem zwycięstwem, gdyby wszyscy żydzi uprawnieni do głosowania w trzeciem kole stanęli byli do urny wyborczej. Może zwycięstwo nasze zawdzięczamy tylko nieoględnemu w tym wypadku lekceważeniu nas przez pewnego siebie nieprzyjaciela?

Na przedwyborczem zgromadzeniu, które się w czytelni ludowej odbyło, przemawiali obrońcy dobrej sprawy do bardzo szczupłej niestety garstki włościan w słowach płynących ze szczerego, lud miłującego serca:

„My wam nie narzucamy kandydatów! Wybierajcie, jakich chcecie, ale doradcą w tym wyborze niech będzie serce i sumienie chrześcjanina. Nie dajcie się podmówić ani przekupić tym, którzy was prowadzą na drogę opilstwa i bezwstydu... słuchajcie głosu rozsądku, bo marnie zginiecie!

„W tym duchu działali uczciwi agitatorzy swego szlachetnego celu świadomi. Hymnów pochwalnych nie piszę nikomu, bo wiem, że ludziom cichej pracy wstrętną jest taka reklama. Panu staroście jesteśmy wdzięczni, że na wybory przybył i wszystko własnem śledził okiem, którego baczności żadna nieprawidłowość nie uszła; spodziewamy się też, że wniesione przez malkontentów protesty zamierzonego nie odniosą skutku. Kto będzie burmistrzem? wymieniać nie potrzebuję. Większość rady ma skierowane oczy na człowieka cichego, pracowitego. prawego — daj Boże, by wybrany został! Wybaczcie, że za długo może rozgadałem się o naszych wyborach, ale zdaje mi się, że słowa te ilustrują stosunki nie samego tylko Delatyna, lecz całego szeregu wschodnio-galicyjskich miasteczek, w których rozpoczęto nareszcie energiczną samoobronę z sfanatyzowaną czernią „wybranego“ plemienia.

Od wyborów robię skok do szkoły tutejszej. Za pozwoleniem: — jakie rozporządzenie uprawnia do tego, by dzieci w nieopalanych klasach siedziały? Bardzo chwalebną jest oszczędność, ale nie z uszczerbkiem zdrowia licho odzianej dziatwy naszej i przykutej do niej łańcuchem obowiązku nauczycieli i nauczycielek. To nie oszczędność! — bo w naszej lesistej okolicy o furę łomu nie trudno — to poprostu bezwzględność i brak litości!

W sobotę dawał w tutejszem kasynie wieczorek dramatyczny znany monologista **Wróblewski**. Inteligencja tutejsza zapełniła szczelnie salę. Jesteśmy p. Wróblewskiemu szczerze wdzięczni za wieczór tak mile spędzony. Za-

Zdzisław Kamiński.

Poezja w życiu górnika.

Czy jest na świecie zawód, któryby miał w sobie tyle poezji, co górniczy? Nie — stanowczo nie! Ileż to podań, ile baśni czarownych, przez które snuje się tej poezji nić szczerozłota, zaludnia nasze podziemia!

Czy spisał kto te podania?... O ile wiem — nie. Są to rzeczy, których zwykły śmiertelnik opisać nie potrafi, bo one w szacie powszedniej prozy wyglądają, jak cudne przezrocze po zgaszeniu płomienia i martwą tylko stają się literą.

Trzeba czuć i wierzyć głęboko w to, co opiewa podanie: dlatego górnicy sercem, i duszą, o legendach swych mówić nie lubią, z obawy, by usta profanów nie zmieniły ich tęczowych baśni w zwykłe bajeczki.

Dziwni bo ludzie są ci górnicy. To mieszkańcy dwóch światów: podziemnego i podsłonecznego — i pośrednicy między jednym a drugim.

Górnicy — to na pozór zwyczajna pracowników rzesza, a jednak oni zajmują w tej rzeszy wybitne miejsce, bo

> Ten co malował na niebios błękicie
> I malowidła odbił na tle fali,
> Kolosów wzory rzezał na gór szczycie
> I w głębi ziemi odlał je z metali

myślał o górniku, gdy świat ten cudny stwarzał. Ktożby inny mógł wydobyć z łona ziemi te ręką Bożą odlane z srebra i złota kolosy?

> Na rudę patrz złotą:
> Górnika w niej trud;
> Złotnika robotą
> Korona jest z rud.
> Gdy ona ozłaca
> Królewską już skroń:
> Któż wspomni: to praca
> Górnika w tem dłoń?!
> Zkąd królu korona?
> Zkąd blaskby w niej był?...
> To górnik z skał łona
> Wydobył ją z brył [1])

Górnicy — to nietylko towarzysze jednej pracy i zawodu — to jakby jedno wielkie bractwo, bo jedną mają patronkę: św. Barbarę i strój jeden: kitel skromny, czarny i jedno godło: skrzyżowane młoty... i jedno hasło górnicze: Szczęść Boże!

Górnicy — to bojownicy podziemni.

Jak żołnierz w walce z nieprzyjacielem ginąć musi w obronie ojczystych włości, tak w szeregach naszych giną tysiące w walce z wrogim nam żywiołem: ogniem i gazem — na chleb pracując powszedni. Do boju tego idą górnicy bez buławy i oręża, tylko z duchem rycerskim i sercem, tylko z głęboką wiarą w Najwyższego, który tam z niebiosów czuwa nad nami:

> Wśród skalistych dróg
> Czuwa Bóg!... nad nami czuwa Bóg! [2])

Górnicy — to rodzina spokrewniona z sobą duchem, złączona tą nicią serdeczną, która druhów szczerych silniej nieraz od związków krwi kojarzy.

Pamiętam, gdym raz pierwszy sam pozostał w kopalni, z nieodstępnym, ruchliwym wiecznie i syczącym towarzyszem kagankiem, opanował mnie strach, ten sam. którego dziecko w ciemnym pokoju doznaje. Myślałem, że gdyby teraz zgraja złych duchów wypadła na mnie z czarnego otworu komory, nawet najsilniejszy krzyk nie przywołałby mi pomocy. Szedłem, wsłuchując się w miarowe uderzenia mych kroków, śledząc cienie, które w postaci różnych potworów mizdrzyły się do mnie ze skał załomów. Tam w tej chwili nademną maj zielony, słoneczny, woń bzów, jaśminów i róż — wiosna cały swój urok roztacza; tam życie wre pełne rozkoszy i czarów, a ja pod ziemią: może już na zawsze? Może na mą głowę runie strop spękany? Może ta kopalnia to większy grob tylko?...

— Szczęść Boże! — usłyszałem z bocznego chodnika. Był to głos starszego kolegi i równocześnie błysnęło drugie światło. Uścisnęliśmy sobie dłonie, ale nie tak zwyczajnie, konwencjonalnie, tylko cieplej, serdeczniej. Czuliśmy obaj w tej chwili, że jest węzeł jakiś, który nietylko dłonie, ale i serca nasze połączył.

Później zacząłem kochać tę ciszę kopalni, ten niezamącony niczem spokój, który stać się może balsamem kojącym dla duszy zbolałej. Kopalnia nie wydawała mi się pustynią i grobem, tylko jakimś światem odrębnym, naszym, zaludnionym przez braci górników, których w miejscach pracy, pełniąc obowiązki służbowe odwiedzałem. Czasem usiadłszy w starem jakiem *dziale* [3]) marzyłem w pół śnie, w pół na jawie, powtarzając słowa wieszcza naszego:

> „Tak do końca, a nawet i po końcu świata
> Chciałbym we śnie, z którego nikt mnię nie obudzi
> Marzyć, jakem przemarzył moje młode lata:
> Kochać świat, sprzyjać światu — zdaleka od ludzi.“

* * *

My się izolujemy od świata, bo on nas nie zrozumie i naszych pieśni odczuć nie potrafi, a te pieśni to skarbnice, w których górnik składa „swych uczuć przędzę i swych marzeń kwiaty“. — Proste pieśni, ale podyktowało je szczere uczucie: weselem tchnące, nadzieją promienne, wiary głębokiej pełne... zwątpienia niema w nich ani śladu...

> Już się rozlega miły głos
> Dzwoneczka z naszej wieży:
> Więc śpieszmy wraz, gdzie każe los
> Nad szyb niech każdy bieży.
> Całuska śpiesznie lubej daj
> I bież w podziemny gnomów kraj:
> Nas czeka praca tam
> Szczęść Boże nam. [4])“

Najmilsza to nasza piosenka!

Słyszymy w jej tonie głos dzwonka szybowego wzywającego do pracy; czujemy na ustach pocałunek naszej najmilszej, a dodać należy, że tą najmilszą jest dla górnika zawsze tylko wierna kochanka lub żona. Miłość jest bardzo ważnym w życiu górnika czynnikiem; nie ma prawie pieśni, żeby o niej mowy nie było.

> A choć najmniejsza z wszystkich chat
> Górnika chata tam,
> Gdzie z chlubą mieszka sam:
> Za całyby jej nie dał świat! [5])

Oprócz miłości jest druga potężna władczyni, o której niejedna śpiewa pieśń górnicza; silniejsza od miłości nawet: to częsty gość w kopalniach — to śmierć. Ale ta śmierć nie przedstawia się górnikowi w postaci strasznego szkieletu otwierającego mu przedwcześnie bramy wiecznej nirwany — nie: to dobry genjusz, który górnika z ciemnej otchłani pracy zawiedzie do szczęśliwości wiecznej.

> A jeśli kiedy przyjdzie czas
> Podziemne żegnać góry —
> I dzwonu głos ostatni raz
> Odezwie się ponury:
> O, wtedy luba nie płacz, nie,
> Z twarzyczki twojej otrzej łzę,
> Wszak się zobaczym tam:
> Szczęść Boże nam! [6])

Czy wy, którym Bóg pozwolił patrzeć bezustannie w oblicze jasnego słońca. myślicie, że wisząca nad nami, jak miecz Damoklesa groza śmierci — zawód górniczy odstraszającym czyni? Myli się, kto tak sądzi. Z jakąż radością wita-

[1]) Pieśń górnicza.
[2]) Pieśń górnicza.
[3]) Działo, przedwiekowa komora, po części zawalona.
[4]) Pieśń górnicza.
[5]) Pieśń górnicza.
[6]) Pieśń górnicza.

znaczyć tu muszę, że to artysta pod każdym względem na poparcie zasługujący. Sumienny, pracowity, nie wystąpi, póki monologu, z których już sobie pokaźny repertoar ułożył, dokładnie nie wystudjuje — znać też w grze jego z każdym rokiem ogromny postęp.

Dr. Y—y.

Z prowincji.

Gorlice 1. listopada. *(Wiec ludowy.)* Wiec ludowy odbył się tu w niedzielę pod przewodnictwem posła dra Winkowskiego. Zastępcami przewodniczącego wybrano posła Milana i gosp. Furmanka. O położeniu ludu w pow. gorlickim pod względem ekonomicznym, politycznym i społecznym referował gosp. Mordawski. Mówca w smutnych przedstawił barwach położenie ekonomiczne ludu. Grunta rozdrobnione, handel w ręku żydów; wszelkie dostawy, kupna i sprzedaże przechodzą dopiero przez trzecie osoby do ludu. Dalej wykazywał mówca zgubne skutki niesprawiedliwej ugody z Węgrami, szczególnie dla młynarstwa krajowego i wyrobów masarskich. Ostro uderzył mowca na rząd za tolerowanie rozmaitych kartelów, a poniekąd nawet zachęcanie do ich zawierania. Sposób zaradzenia nędzy ludu widzi mówca przedewszystkiem w oświacie, potem w zrozumieniu doniosłości łącznego działania przez spółki, w organizacji i ochronie emigracji.

O położeniu politycznem mówili pp. Tokarski i Stapiński. Dyskutowano także nad planami reformy agrarnej, komasacji, parcelacji dóbr gminnych i kredytu włościańskiego. Oświadczono się także jednogłośnie przeciw majoratom chłopskim i niepodzielności gruntów włościańskich.

Następnie przemawiać mieli posłowie do sejmu i rady państwa. Ponieważ atoli nie przybyli pp. Skrzyński, ks. Sapieha i Znamirowski, przeto dr. Winkowski zdał sprawę z czynności w radzie państwa, a pos. Milan z czynności w sejmie.

P. Stapiński żądał w końcu, aby dr. Winkowski wytrwał w bezwzględnej opozycji wobec hr. Badeniego. Przy wnioskach uchwalono między innemi zastrzeżenie, że w razie zaprowadzenia asekuracji powszechnej od ognia, gdyby w myśl projektu rządowego sejm o tem miał rozstrzygać, żadną miarą sprawa nie może być powierzoną „Florjance krakowskiej", gdzie jeden z najwyższych dygnitarzy parękroć stotysięcy ukradł lecz, że ma być założoną instytucja krajowa.

Skonsolidowani.

Lwów 4. listopada.

O godzinie 11. rano rozpoczął się dziś w sali Domu Narodnego wiec t. zw. „skonsolidowanego" stronnictwa galicyjskich Rusinów. Najświeższa ta kombinacja powstała, jak wiadomo, w łonie społeczeństwa ruskiego podczas ostatnich wyborów, wskutek pogodzenia się narodowców romańczukowskich i moskalofilów, dla wspólnego popierania swoich kandydatów. Wiec dzisiejszy zwołany został z inicjatywy dwóch ruskich stowarzyszeń we Lwowie: „Narodnej Rady" (ze strony narodowców) i „Russkiej Rady" (ze strony moskalofilów). Początkowo wiec zakazano z powodu podburzającej stylizacji odezwy komitetu wiecowego i dopiero po wybraniu nowego komitetu pozwoliły władze na jego odbycie się.

Udział w wiecu olbrzymi. Wielka sala Domu Narodnego natłoczona chłopami, wśród których, jak oczka oliwy na wodzie, ruszają się księże sutanny. Inteligencja grupuje się na podwyższeniu naokoło prezydjum i przy dużym zielonym stole, przy którym zasiadają także reprezentanci ck. władz. Wybitni działacze ruscy, zwłaszcza z obozu romańczukowskiego i moskalofilskiego, które sobie przez ten wiec dają oficjalnego całusa z dubeltówki, są prawie w komplecie. Dzięki sąsiedztwu ruskiego gimnazjum wynurzają się tu i ówdzie mundurki „mikrusów".

Obrady zagaił p. Spożarski, członek komitetu zwołującego wiec, pozdrowieniem: *Sława Isusu Chrystu!*, na które rozległa się gromka odpowiedź: *Na wiki sława!* P. Spożarski proponuje na przewodniczącego dra Oleśnickiego, adwokata ze Stryja, który swego czasu przepadł przy wyborach właśnie pod hasłem „konsolidacji". Zebrani odpowiadają: *Sławno* i dr. Oleśnicki zasiada na prezydjalnem miejscu. Zastępcami robią ks. Czubatego i Józefa Huryka. Dr. Oleśnicki wita zebranych, napomyka o przelanej krwi, o ofiarach, które Rusini ponieśli podczas wyborów, i stwierdza, iż dzięki im, naród ruski — dojrzał.

Pierwszy referent dr. Lewicki długo i szeroko omawiał sprawę projektu rządowego co do zawodowych spółek rolniczych. Referat swój, trwający blisko godzinę, zakończył mowca szeregiem rezolucji, które domagają się między innemi, wprowadzenia zawodowych stowarzyszeń rolniczych dla podniesienia rolnictwa z tem zastrzeżeniem, aby były odrębne stowarzyszenia dla mniejszej, a odrębne dla większej posiadłości *(głos jakiegoś księdza ruskiego: araby czystej krwi!)* Dalej oświadczają się rezolucje przeciw zakazowi dzielenia gruntów chłopskich, domagają się założenia ruskiego banku kredytowego, założenia rządowego biura informacyjnego dla spraw emigracyjnych, organizacji stanu robotniczego i ubezpieczenia robotników na starość, wreszcie wysłania delegatów na projektowany „międzyaustrjacki" zjazd chłopski w Wiedniu.

Rezolucje te uchwalono burzą oklasków, co jednak nie przeszkodziło *„świtłemu zboru„* bezpośrednio potem oklaskiwać równie gorliwie przemówienia radykała Nowakowskiego, — który polemizował z projektem wprowadzenia zawodowych spółek rolniczych i przeciw tym spółkom postawił rezolucję.

Podczas wywodów Nowakowskiego przyszło do *intermezza* w postaci małej awantury. Oto gdy Nowakowski użył wyrażenia „my radykały", wybuchł w zgromadzeniu nieopisany tumult. W powietrzu poczęły się krzyżować okrzyki: —

— *Procz radykały!*

— *Tu nema radykaływ! Ne ma partij!*

— *Do pasażu Hausmana!*

— *Naj besidnyk howoryt! Swoboda słowa.*

Podczas tego wszystkiego dr. Oleśnicki bezsilnie uderzał raz po raz palcem w dzwonek, którego cieniutki srebrny ton ginął w fali okrzyków. Dopiero gdy p. Oleśnicki podniósł swoje olbrzymie kształty, odjął cwikier od oczu, aby ten przypadkiem nie spadł, krzyknął gromowym głosem: *Proszu paniw!* — i zagroził złożeniem mandatu przewodniczącego, powrócił spokój i „besidnyki" poczęli mówić dalej.

„Besidnyki" ci mówili w znanym tonie. Radykał Budzynowski, ująwszy skrzypce w ręce, grał na nich znane melodje, np. że „panowie„ na to chcą niepodzielności gruntów aby módz swoje nieużytki drogo sprzedawać. Melodje te nawet w tak doskonale przygotowanem audytorjum, jak „świtłyj zbir", wywołały śmiech serdeczny. Ks. Strutyński wskazał żydów, jako najniebezpieczniejszego wroga ruskiego ludu, referent dr. Lewicki bronił rezolucyj, poczem przyjęto je wszystkie bez zmiany.

Następnie do drugiego punktu porządku dziennego: „O obecnem położeniu politycznem w Austrji" zabrał głos p. R o m a ń c z u k. Był to jednak łabędzi śpiew wiecu. Posiwiały lew narodowiecki który wskutek wymknięcia mu się mandatu podczas ostatnich wyborów, tak dawno już nie miał sposobności wygadać się do syta, wylał teraz z siebie całą gorycz, jaka się w nim zbierała przez tak długi czas.

Zaznaczywszy, że obecna chwila jest tak ważną, jakiej nie było od r. 1848, zionął Romańczuk lawą okropności, od których włosy powstają na głowie. Mowa była nastrojona na kamerton tak podburzający, iż komisarz policji wzywał kilkakrotnie dra Oleśnickiego. aby upomniał mówcę i przywołał go do porządku, a gdy się to nie stało — *rozwiązał wiec.* Wiecownicy wybrali deputację do namiestnika. lecz ta, zamiast „pod kawki", poszła pod jakąś „złotą gęś" albo śpiewającą rybę" na śniadanie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

P i ą t e k 5. listopada.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie."

O godz. 7½ wieczorem w sali Domu narodnego koncert kwartetu czeskiego.

Teatr hr. Skarbka: „Światowe kobiety", komedja Piotra Wollfa. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (5.): Elżbiety m. Wschód słońca o godzinie 7. minut —, zachód o godzinie 4. minut 28.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądowymi: Bazylego Karpiaka w Śniatynie dla Sokala. Herscha Rosenfelda dla Bełza, Emila Haya dla Bursztyna, Natana Schorra dla Zbaraża, Izydora Petersila dla Buczacza, Jana Schischlika dla Tarnopola, Maurycego Hermanna dla Gródka, Gabrjela Aleksandra Mygdana dla Trembowli, Hersza Kupfermana dla Stanisławowa, Zygmunta Belemera dla Chodorowa, Mojżesza Mandlera dla Baligrodu, Rudolfa Barautsa dla Drohobycza, Tadeusza Kruszyńskiego dla Janowa, Józefa Szumyłowicza dla Lubaczowa, Franciszka Manza dla Lubaczowa, Władysława Figwera dla Kałusza. Józefa vel Joela Knebla dla Turki, Walentego Zielińskiego dla Stanisławowa, Karola Frievesa dla Stanisławowa, Adolfa Romanowskiego dla Mielnicy, Filipa Freudmana dla Kozowej, Stanisława Skulskiego dla Podhajec, Józefa Bayera dla Rudek, Michała Podolskiego dla Kałusza, Władysława Smarzewskiego dla Rawy, Feibischa Witzlinga dla Kut, Arona Dawida Ornsteina dla Niżankowic, Maurycego Fertiga dla Żółkwi, Jana Kozakiewicza dla Borszczowa, Ludwika Hladnego dla Tyśmienicy, Andrzeja Bigajskiego dla Tyśmienicy, Karola Roberta Schebestę dla Rohatyna, Józefa Podfilipskiego dla Glinian, Józefa Tischa dla Kossowa, Michała Gałackiego dla Delatyna, Samuela Hilarego Türka dla Żurawna, Antoniego Ławrowskiego dla Oleska, Albina Kozłowskiego dla Kut, Romana Tkaczkiewicza dla Zaleszczyk, Wojciecha Proksza dla Buczacza, Mojżesza Zwillinga dla Skolego, Józefa Hermanna dla Złoczowa, Abę Metha dla Podbuża, Eugenjusza Mostowskiego dla Borszczowa, Franciszka Adamowskiego dla Buska, Jakóba Maksymowicza dla Kałusza, Gustawa Pawlikowskiego dla Zabłotowa, Jana Remiszewskiego dla Buska, Tadeusza Tobisa dla Zborowa, Eljasza Mazura dla Obertyna, Fischla Bernfelda dla Rożniatowa, Władysława Wesołowskiego dla Mikołajowa, Dymitra Śliwicza dla Kałusza, Jana Świtarzowskiego dla Buska, Marjana Dąbrowskiego dla Delatyna, Józefa Tura dla Glinian, Karola Nasadnika dla Nadwórnej, Władysława Popiela dla Sokala, Karola Kunickiego dla Horodenki, Jakóba Mojżesza Landesberga dla Czortkowa, Mieczysława Serbeńskiego dla Kołomyi, Emila Ciepielowskiego dla Przemyślan. Wiktora Żukowskiego dla Radziechowa, Józefa Świdzińskiego dla Kossowa, Michała Rotha dla Bursztyna, Franciszka Jaśkiewicza dla Czortkowa, Macieja Kiernickiego dla Kut, Michała Denysa dla Żółkwi, Włodzimierza Sochackiego dla Żabiego, Kazimierza Balickiego dla Nowego Sioła, Jerzego Martyńca dla Złotego Potoka, Edwarda Bandurskiego dla Bohorodczan.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł koncypistę namiestnictwa Adolfa Piaseckiego z Gorlic do Dąbrowej, a praktykanta konceptowego namiestnictwa Józefa Zbyszewskiego z Dąbrowy do Gorlic.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych: Bazylego Bieleckiego z Drohobycza do Stryja, Leopolda Makarewicza z Mikołajowa do Lwowa, Ludwika Józefa Wrońskiego z Jaworowa do Baligrodu, Michała Skulskiego z Różniatowa do Sanoka, Wojciecha Studzińskiego z Żurawna do Dobromila, Jana Kalinowskiego z Limanowy do Lwowa, Kazimierza Paszkowskiego z Medenic do Jarosławia, Jana Wojcika z Kamionki do Brodów, Jędrzeja Rubinowskiego z Podhajec do Szczerca, Michała Teśluka z Sokala do Gródka, Karola Blahę z Kossowa do Przemyśla, Ludwika Słotarskiego z Buczacza do Lwowa, Jana Horniatkiewicza z Liska do Sambora, Piotra Korola z Łąki do Szczerca, Franciszka Schallera z Bursztyna do Przemyśla, Eustachego Łucjana Thiela z Rawy do Stanisławowa, Aleksandra Antoniego Wolfa z Mikołajowa do Stanisławowa, Hermana Thalera z Zabłotowa do Kołomyi, Daniela Hexla z Żółkwi do Stanowiec, Romana Mrygłodowicza z Kałusza do Brodów, Michała Bubę z Rawy do Sanoka, Leopolda Semmla z Kozowy do Tłumacza, Daniela Hoszowskiego z Mostów do Kulikowa, Władysława Stanisława Brewkę z Birczy do Niżankowic, Apolinarego Andrzejowskiego z Gródka do Winnik, Wilhelma Władysława Nesseltucha z Frysztaku do Winnik, Józefa Baabego z Rożniatowa do Przemyśla, Rafała Leonarda Karatnickiego z Nadwórnej do Stanisławowa, Antoniego Jamroza z Mikuliniec do Tarnopola, Piotra Kościuka z Bełza do Sambora, Berla Bibringa z Kut do Zastawnej, Marjana Kaweckiego z Oleska do Buczacza, Ignacego Janowskiego z Rudek do Sambora, Walerjana Hipolita Reichenberga z Nowegosioła do Liska, Michała Ślusarczuka z Obertyna do Jaworowa, Naftalego Reisera *vel* Grunseida z Lutowisk do Podwołoczysk, Jana Versajkę z Bursztyna do Rudek, Macieja Sienczaka z Lubaczowa do Podhajec, Azriela Eible z Brzeżan do Tarnopola, Stefana Picyka z Brzeżan do Przemyśla.

„Słowo polskie" a Mommsen. *Czas* krakowski od jednego ze swych przyjaciół otrzymał następujące uwagi:

„Z wielkiem zdziwieniem wyczytałem w *Słowie polskiem* wyrazy sentymentalnego żalu z powodu „zejścia gasnącej z każdym dniem duszy Mommsena na szlaki patrjotycznego szowinizmu i niemieckiej wyłączności", żalu za tą zbłąkaną duszą, która „kochała niegdyś sztukę, cywilizację ludzkości i nie lubiała pogardzać nawet przeciwnikami". Jak już bowiem sami stwierdziliście, Mommsen był zawsze przedstawicielem pruskiego „kulturträgerstwa", a — jak dodam — znane jego wylewy nienawiści przeciw Polakom przemawiają raczej za tem, że „lubiał" pogardzać przeciwnikami — w dziwniejszem jeszcze świetle stawiają sentymentalizm *Słowa polskiego.* — Zdumienie jednak moje dosięgło szczytu, kiedy z tego dziennika dowiedziałem się, „jak poetycznem i natchnionem było całe życie Mommsena". A wszakże powszechnie wiadomo, że Mommsen podobno za pomoc w opracowaniu „Juljusza Cezara" otrzymał od Napoleona III. stałą płacę, że po upadku swego francuskiego chlebodawcy wystąpił z wściekłym przeciw niemu panfletem, a równocześnie udał się listownie do Renana z prośbą, aby akademja francuska wypłacała dalej subwencję, przyznaną mu przez Napoleona III. Pod dniem 5. lipca 1872 czytamy w dzienniku Goncourta: „Renan opowiada, że otrzymał list od Mommsena z oświadczeniem, że byłby już czas nawiązać na nowo stosunki, podjąć na nowo prace intelektualne, wspólne obu narodom. — List jego kończy się zdaniem, że uważałby za rzecz godną akademji postępować śladami cesarza, tj. wypłacać dalej pensje cudzoziemcom. Goncourt dodaje od siebie ze słusznem oburzeniem: „Bajeczna to bezczelność tych uczonych niemieckich; przypominają zupełnie oficjalistów, którzy z pokornym na ustach uśmiechem i obracając kapelusz w rękach, przychodzą z prośbą o nadanie ponowne posady do pryncypała, którego zrujnowali, zrabowali i spalili". — Niewątpliwie „poetycznym i natchnionym" jest Mommsen, kiedy żebraninę swą niegodną przyobleka we frazesy o „podjęciu na nowo wspólnych obu narodom prac intelektualnych". Ale nie tę poezję i nie to natchnienie miał zapewne na myśli uczony autor artykułu w *Słowie polskiem,* śniąc na jawie o pięknej duszy Mommsena. Z dwóch jedno: albo nie czytał nigdy dwóch wierszy Mommsena, a w takim razie nie powinien o nim pisać, albo upiększył mu duszę na to, aby módz zakończyć w myśl polityki *Słowa polskiego:* „Dowód to jeden więcej, że wypadki w Austrji rozpasały najgorsze ludzkie namiętności i spaczyły najszlachetniejsze (!) umysły" W takim razie zaś...!

Otwarcie sądu. Z Podwołoczysk piszą 1. bm.: Dziś nastąpiło tu uroczyste otwarcie sądu powiatowego. Po mszy świętej odprawionej w kościele parafialnym proboszczowie obu obrządków ks. Szydłowski i ks. Podraza dokonali aktu poświęcenia budynku sądowego, poczem prezydent tarnopolskiego sądu obwodowego radca dworu Stefko w sali rozpraw wobec licznej publiczności, zaznaczywszy w stosownej przemowie znaczenie nowego przybytku sprawiedliwości, oddał sąd w ręce naczelnika p. Horzicy.

W Warszawie odbył się dnia 30. z. m. w kościele farnym św. Jana ślub znanej artystki dramatycznej p. Heleny Marczello-Chraszczewskiej z p. Władysławem Palińskim, artystą dramatycznym.

W sprawie obchodu ku czci Mickiewicza w roku 1898. W lecie r. b. — jak wiadomo — zawiązał się we Lwowie komitet obszerny celem urządzenia godnego obchodu w setną rocznicę urodzin poety. Komitet ten podzielił się na kilka komisyj, z pośród których k o m i s j a o d c z y t o w a zajmuje się urządzeniem uroczystości mickiewiczowskich w całym kraju, we wszystkich miastach i miasteczkach, a o ile możności również po wsiach; komitet bowiem żywił zapatrywanie, że obchód ku czci Adama w roku przyszłym powinien być świętem narodowem i że wszystkie warstwy społeczeństwa powinny wziąć w nim udział. Komisja odczytowa jednak pojmując trudność i ważność swego zadania zwraca się już dziś do wszystkich ludzi dobrej woli w całym kraju z prośbą, ażeby przygotowali odpowiedni grunt i rozejrzeli się za osobami, któreby wzięły chętny udział w uroczystości. Uroczystość ta ma polegać nietylko na wygłoszeniu wykładów o znaczeniu Mickiewicza, ale także na urządzeniu (gdzie to możliwe) wieczorków muzykalno-wokalnych o charakterze poważnym. W wypadku tym zachodzić będzie główna trudność w wyborze prelegentów, komisja więc uprasza wszystkich gotowych do podjęcia się wygłoszenia odczytu o jak najrychlejsze zgłaszanie się do prezydjum, ażeby w miejscowościach, w których nikt chętny by się nie znalazł, mogła urządzić obchód choćby siłami pozamiejscowemi. W razie kilku zgłoszeń z tej samej miejscowości, pomyśli komisja o zjednoczeniu wszystkich chętnych w pracy około wspólnego celu. Instrukcje i wskazówki zmierzające do tego, aby obchód w całym kraju miał jednolity charakter, wyszle komisja osobom interesowanym w czasie jak najszybszym, po poprzedniem otrzymaniu zgłoszenia. Zgłaszać się należy do zastępcy przewodniczącego komisji, dyrektora *Franciszka Próchnickiego,* lub do sekretarza dr. *Konstantego Wojciechowskiego,* w V. gimnazjum we Lwowie.

Ministerstwo rolnictwa zakupiło od księcia Auersperga ogiera „Turula" za 30.000 zł do stadniny w Radowcach i wysłało go koleją w zwyczajnym wagonie przeznaczonym dla transportu bydła. Koń ten był nietylko drogi, ale i delikatny, więc nieprzyzwyczajony do takiej długiej i niewygodnej drogi, oraz do zimna. We Lwowie na stacji w zimnym wozie stał „Turul" przez 8 godzin, wskutek czego zachorował z zimna i zginął. Co zrobi teraz ministerstwo rolnictwa? Czy zażąda może odszkodowania od kolei?

Walne zgromadzenie stowarzyszenia kandydatów adwokackich odbyło się w niedzielę w Krakowie przy licznym udziale członków. Po zagajeniu przew. dra Pisiewicza i przyjęciu do wiadomości protokołu obrad ostatniego walnego zgromadzenia, referował dr. Biały następujące sprawy: zaprowadzenie jednorazowej pracy dziennej w kanc. adw., odpoczynek niedzielny i urlopy kand. adwok. Jednogłośnie przyjęta rezolucja referenta domaga się zaprowadzenia jednorazowej pracy dziennej w godz. od 8 rano do 2 popołudniu w celu umożliwienia kand. adw. dalszego kształcenia się, zupełnego spoczynku niedzielnego i urlopów bez uszczuplania płacy. Dr. Reiner omawiał sprawę kas chorych. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie po ożywionej dyskusji stworzyć oddzielną, własną kasę chorych, gdyż z ogólnej żaden z kand. adw. nie korzysta, mimo wpłacania wkładek. Dr. Kosz omawiał sprawę reprezentacji kandydatów adw. w radzie dyscyplinarnej i w wydziale izby adw., a rezolucja jego przyjęta przez walne zgromadzenie, domaga się, aby do powyższych instytucyj należeli również z grona kand. adw. wybrani członkowie; przyjęto również wniosek dra Graczyńskiego, aby świadectwa odbytej praktyki adw. nie zawierały żadnych ani dobrych, ani złych kwalifikacyj. W końcu prezes dr. Pisiewicz przedłożył wyczerpujący referat, dotyczący pożądanych zmian stosunku stanu adw. do sądu wobec nowej procedury cywilnej, a wice-prezes dr. Landau referował o zmianach stosunku adwokatów wobec sądów karnych. Obydwa referaty walne zgromadzenie uchwaliło przedłożyć wybranej komisji, złożonej z 5 członków do zbadania i ewentualnego przyjęcia, poprawienia, lub uchylenia. W skład komisji weszli: drowie Pisiewicz, Landau, Graczyński, Gertler i Kosz.

Znajdujący się na porządku dziennym punkt ósmy: „Prawo głosowania w III. i IV. kurji przy wyborach do rady państwa, sejmu i gminy dla kandydatów adwokackich, nie posiadających tytułu doktora", nie dostał się pod obrady, ponieważ władza policyjna punkt ten usunęła, jako przekraczający kompetencję stowarzyszenia.

O wszystkie uchwalone zmiany postanowiło walne zgromadzenie starać się w drodze prawodawczej. Na tem porządek dzienny wyczerpano i przewodniczący o godzinie 8 wieczorem zamknął posiedzenie.

Falb przepowiada na listopad z początku deszcze, później śniegi. Trzeciorzędny dzień krytyczny ma być 9. listopada. Od 11. do 15. trwać mają ostre mrozy. W drugiej połowie miesiąca ciepło. — Przepowiednia na październik Falbowi się nie udała.

Nowa defraudacja. Nie ma szczęścia Kraków. Zaledwie przebrzmiało echo defraudacji kasjera krakowskiego magistratu Aleksandra Kłosowskiego, gdy wyszła na jaw nowa defraudacja Kieszkowskiego. Jeszcze tej sprawy niezakończono, gdy znów z Krakowa nadchodzi wieść o nowej defraudacji, której miał się dopuścić jeden z urzędników krakowskiej gazowni miejskiej. P. prezydent Friedlein wydelegował już do gazowni miejskiej komisję w celu szkontra ksiąg. Po zbadaniu ksiąg przez komisję ogłoszony będzie wynik jej dochodzeń. Chodzi tu — jak donosi *Czas* — o pewne malwersacje przy sprzedaży koksu.

Nowe Kółka rolnicze zawiązano w Żegocinie w pow. bocheńskim, w Krzątce w pow. kolbuszowskim i w Bielinach w pow. niskim.

Na kurs handlowy Kółek w Czernichowie przyjęto od 1. bm. trzech stypendystow, a mianowicie: Kazimierza Pawlaczka z Krzywczyc, Tomasza Mazurkiewicza z Posady dolnej i St. Peruckiego z Turki pod Chyrowem.

Skazani na śmierć. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez włościanina Michała Pajora i jego pasierba Stanisława Łagosza, skazanych przez trybunał sędziów przysięgłych w Nowym Sączu na śmierć przez powieszenie za zabójstwo rolnika Wojciecha Zabrzeńskiego.

Pożar. Wskutek zajęcia się wadliwie wpuszczonej w komin belki wybuchł onegdaj pożar w domu p. Marjonowej przy ulicy Wuleckiej pod l. 8. Straż pożarna, ktora natychmiast przybyła na miejsce pożaru, ugasiła ogień; w chwili jej przybycia ogień już się wydostał na strych i obejmował wiązania dachowe. Szkoda jest dosyć znaczna, gdyż musiano zburzyć dwa sufity, kilka ścian i kawał dachu.

Nieszczęśliwy wypadek. Przed kilku dniami dwaj gospodarze z Krasic, Józef Popuszkiewicz i Michał Lazło, powracali z kościoła parafji Krasiczyna, a chcąc skrócić drogę na przewóz przez Korytniki, udali się na Nahurczany i prosili gospodarza Tomasza Pilińskiego, aby ich przewiózł. Ten obowiązał się przewieść ich na drugą stronę, lecz nie mając wiosła wziął kawałek kołu, którym wiosłował. Na środku rzeki Sanu wymknął mu się w głębiznę kół, skutkiem tego łódka się przechyliła i przewróciła; dwaj włościanie utonęli, sterujący zaś i wiosłujący zostali uratowani.

Pomyślna decyzja. Czytamy w *Kurjerze Poznańskim:* Najwyższy sąd administracyjny rozstrzygnął, że policja nie ma prawa żądać niemieckiego tłómaczenia polskich utworów dramatycznych przedstawianych w teatrach amatroskich. Powoływanie się policji na ustawę o języku urzędowym jest w tym wypadku nie na miejscu, ponieważ petenci, żądający pozwolenia na przedstawienie amatorskie, dostarczyli egzemplarzy oryginalnych odnośnych utworów dramatycznych. Rzeczą policji jest

---

my, wychodząc po kilkugodzinnej pracy, światło dzienne. Widzę cię znowu złoty Heliosie, czuję twe ciepło, więc żyję,—a życie to największy dar Boga. Tym, których trawi newroza, sceptykom, dekadentom radzę: niech się wpiszą do naszego bractwa, a nauczą się kochać życie i kochać Boga.

Mówią, że kto nie był wśród burzy na morzu, ten się modlić nie umie, — a ja dodam, że w kopalni każdy się modlić nauczy. Dość spojrzeć podczas nabożeństwa w podziemiach na twarze górników. Wyczytasz w nich, jak w otwartej księdze, głęboką wiarę, że Bóg ma górników w swej szczególnej opiece.

Nabożeństwo w kopalni przedstawił nam wiernie w obrazie artysta-malarz Stachiewicz. Szczera wdzięczność należy mu się za to, że tak poezję życia naszego odczuć i odmalować potrafił. Za temat do drugiego, niemniej ślicznego obrazu posłużył Stachiewiczowi: *Pogrzeb górnika,* czyli *„Ostatnie szczęść Boże!"*

Któż z nas nie brał udziału w tej uroczystości tak rzewnej, a przecięż tyle w sobie smutnego posiadającej uroku.? Wśród ciszy nocnej wije się wąż długi z kaganków migotliwie płonących, kołysanych pochodem, na laskach górników. A tam na przedzie, na silnych barkach, niosą pracownika bożego, by spoczął snem wiecznym na łonie ukochanej matki ziemi-karmicielki. Po raz ostatni wśród marszu powiewa nad nim pióropusz górniczy.... Orszak stanął w milczeniu... słychać tylko głos modlitwy księdza... Nagle kilkaset piersi wydaje okrzyk:

„Szczęść Boże!".

I zdawało się, że duch górnika, żegnany tem hasłem, wzleciał na promykach gwiazdek płonących nad nami, jak niezliczone kaganki boże — przed tron Najwyższego!

„Górnicy w szybie kopią wraz!"

rozległ się w tej chwili ochoczy marsz kapeli naszej i w zwartych szeregach z podniesionem czołem wracają wszyscy: do życia — do pracy — do czynu!

Razem w dłonie chwyćmy młoty,
Hasłem naszem: praca, czyn!
Dalej bracia do roboty
Trzeba skarby dobyć z min.
Nie żałujmy znoju, trudu,
Nie trwóżmy skalistych dróg:
Bo kto daje chleb dla ludu
Temu błogosławi Bóg! [7])

Myli się kto sądzi, że nas to życie, tragedji pełne, melancholijnie nastraja — o! nie,

[7]) Na dzień św. Barbary.

Bo górnik zuch i chwat,
Tęsknoty nie zna, nie,
Weselem cały tchnie
Już od najmłodszych lat. [8])

Najlepszym tego dowodem uroczystość obchodu patronki naszej św. Barbary. Wtedy kto tylko *„skoczył przez skórę"* [9]) przybywa, jeśli może. Schodzą się „stare strzechy" [10]), ażeby uścisnąć dłonie bratnie, powtórzyć pieśni nasze, w których melodyjnych dźwiękach drży tyle miłych wspomnień, gdyśmy tacy jeszcze młodzi, skupieni około drogiej *almae matris,* akademji górniczej, poznali jedyny dogmat życia, że

Ten się wród mędrców liczy,
Zna chemję i ma gust:
Kto pierwiastek słodyczy
Z lubych wyciągnął ust.

Wtedy to, wołając: „w górę skóry! [11]), i serca wznosimy do góry, śpiewając całą piersią:

Niech żyje strój górniczy!
Niech żyje nasza pieśń!
Niech żyje złotodajna
Ojczystej ziemi cieśń!
Niech żyje dla ludzkości
Ta spracowana dłoń!
Niech żyje stan górniczy!!...
Piosenko dwoń nam, dzwoń!

Cześć dla św. Barbary jest równie wielką, jak przywiązanie do górniczego zawodu, który wszystkie inne zawody urokiem swym prześciga:

Dziwny jest urok górniczego stanu:
Kto raz maleńki kaganek wziął w rękę,
Kto choć raz naszą zanucił piosenkę,
Świętej Barbary nie rzuci rydwanu.
A chociaż czasem przez losów zrządzenia
W innym zawodzie znajdzie utrzymanie:
Hasłom górniczym on wiernym zostanie
Do końca życia — ostatniego tchnienia! [12])

Do końca życia — do ostatniego tchnienia! Mimowoli nasuwa się pytanie: dlaczego tak mało mamy utworów poetyckich większej wartości, opiewających życie górnika? Oto dlatego, bo trzeba być poetą-górnikiem, ażeby cały urok naszego zawodu odczuć i zrozumieć. Nie zjawił się dotychczas wybraniec losu, którvby w tęczowych barwach i płomiennych słowach odtworzył w pieśni całą poezję życia górnika, a siły zwykłego śmiertelnika do wyższego polotu nie są zdolne.

Mimo to *ona* niepochwytna, niewysłowiona mieszka między nami.

Ona, królowa nad sercami, zesłanka niebios, w aureoli złocistych blasków, którymi opromienili ją wieszcze i genjusze, ucieka od zgiełku świata, gdzie namiętność, chciwość, żądza rozgłosu i władzy — ludzi nieraz w szakali zmienia... i schodzi do ciszy podziemnej. Tam, na skroploną potem pracy ciężkiej bladą skroń górnika, spoczywającego przy gasnącym kaganku dłoń swą kładzie i mówi:

— Wstań i chodź za mną...

— Ja ci wskażę cel życia: pracę dla ludzkości!... ja ci urokiem tę pracę otoczę i z ciemnych otchłani powiodę świetlaną drogą — do Boga!

[8]) Pieśń górnicza.
[9]) S k o k p r z e z s k ó r ę: uroczystość inauguracyjna dla słuchaczów wstępujących na akademję górniczą.
[10]) S t a r e s t r z e c h y nazwa weteranów w górniczym zawodzie.
[11]) W g ó r ę s k ó r y! znaczy tyle co: niech żyje stan górniczy!

[12]) Na dzień św. Barbary.

postarać się, gdy uważa to za potrzebne o tłómaczenie niemieckie.

Z lwowskiej izby handlowej. Na onegdajszem posiedzeniu plenarnem mianowano sekretarzem izby dra Władysława Stesłowicza, pierwszym koncepistą p. Sanockiego, drugim koncepistą dra Ernesta Adama, manipulantem p. Ripke.

O kradzież 3.600 zł. z wozu pocztowego, kursującego pomiędzy Rzeszowem a Sokołowem, podejrzany jest Franciszek Bis z Racławic. Jechał on w krytycznym dniu tym wozem. Bis aresztowany został w Krakowie, dokąd przybył i odstawiony do sądu krajowego.

Komisja rachunkowa działu ubezpieczeń na życie, złożona z członków rady nadzorczej, zwołana na nadzwyczajne posiedzenie, rozpoczęła onegdaj o godzinie 11. przed południem prace swoje w biurze dyrektora-referenta, p. dra Romera w Krakowie. Komisji przewodniczy hr. Antoni Wodzicki; w skład jej wchodzą pp.: Marynowski, Trzecieski i Wierzchleyski. Obecnym jest jako reprezentant rządu starszy komisarz krakowskiego starostwa, p. Bukowczyk. W posiedzeniu komisji biorą udział prezes rady nadzorczej p. Męciński, wiceprezes p. Wł. Gniewosz, oraz dyrektorowie pp. dr. Romer i Głażewski. Zebranej komisji przedłożył dyrektor dr. Romer sprawozdanie w sprawie defraudacyj, popełnionych przez Czesława Kieszkowskiego.

Samobójstwo porucznika Hahnkego. Jak wiadomo dzienniki niemieckie niedawno doniosły, iż podczas pobytu w Szwecji cesarza niemieckiego Wilhelma II., porucznik marynarki pruskiej, jadąc na rowerze nad brzegiem jeziora wpadł do niego i utonął. Tymczasem do amerykańskich gazet doszła wieść zupełnie inna, według której przyczyną śmierci por. Hahnkego nie był przypadek lecz samobójstwo. Przyczyna zaś samobójstwa była następująca: Jedna z wysokich osób, znajdująca się na statku, na którym Hahnke był porucznikiem, zaczęła wobec oficerów drwić z niektórych kobiet. Pomimo, iż porucznik Hahnke, syn jenerała Hahnkego, znajdował się wśród oficerów, owa osoba w brutalny sposób szydziła z jego matki. Młody Hahnke oburzony tem przyskoczył do owej osoby i uderzył ją pięścią w twarz. Chciał ją bić dalej, ale inni oficerowie go powstrzymali. Wyżsi oficerowie byli w wielkim kłopocie, nie wiedząc jak tę sprawę załatwić, bo darować Hahnkemu było niepodobieństwem, a znów wytoczyć mu proces, to znaczyłoby ogłosić zajście całemu światu, który bez wątpienia pochwaliłby młodego oficera. Hahnke widząc, że karjera jego na zawsze zwichnięta, i że mógłby także rodzicom zaszkodzić, popełnił samobójstwo.

* **Bettly.** Klub urzędników pocztowych we Lwowie, urządza dziś, we czwartek, we własnej sali (hotel Żorża) przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie Bettly, opera komiczna w 2 aktach Stanisława Moniuszki. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Koncert kwartetu czeskiego urządzony staraniem gal. Tow. muzycznego, odbędzie się w piątek d. 5. bm. w sali Domu narodnego z następującym programem: 1. R. Schumann. Kwartet smyczkowy A-moll Op. 41 Nr. 1. a) Andante espressivo i Allegro. b) Scherzo. c) Adagio. d) Presto. 2. A. Dvořak. Kwartet smyczkowy As-dur Op. 104. a) Adagio ma non troppo i Allegro appasionato. b) Molto vivace. c) Lento e molto cantabile. d) Allegro non tanto. 3. J. Haydn. Kwartet smyczkowy G-moll. Op. 74 Nr. 3. (Frosch-Quartett). a) Allegro. b) Largo assai. c) Menuetto. d) Finale Allegro con brio. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na wykończenie Zakładu naukowego Rodziny Marji w Łomnej nadesłano w dalszym ciągu następujące datki:

Wład. ks. Sapieha z Oleszyc 100 zł. Wydziały pow.: Nowy Sącz, Borszczów, Tłumacz, Bnczacz po 25 zł. Cieszanów 20 zł. Nowy Targ, Bohordczany, Dolina, Sambor, Stanisławów, Zaleszczyki po 10 zł. Trembowla, Rawa Ruska po 5 zł. Zarząd pow. w Pilznie 10 zł. Magistrat we Lwowie 100 zł., w Przemyślu 30 zł., kasa oszczędn. w Nowym Sączu 20 zł., kasa zaliczkowa rzemieślników i rolników w Przemyślu 25 zł. Tow. zaliczkowe: Rohatyn, Krzeszowice po 10 zł., Iasło, Zborów po 5 zł. Filja zakładu kred. dla handlu i przam. we Lwowie 5 zł. Księża zgromadzeni na wiecu djecezjalnym w Przemyślu 49 zł. Księża odbywający rekolekcje w Przemyślu 18 zł. 50 ct. Dziekan z Brozdowiec 4 zł. Dekanat krośniański 12 zł. Urząd parafjalny w ustrobnej 1 zł. 50 ct. Księża: Jan Biega ze Stojaniec 5 zł., Szymonowicz ze Lwowa 5 zł., Małek z Kołaczyc 1 zł. 50 ct., Fałat z Przemyśla 1 zł. Sobierajski z Krakowa 10 zł, proboszcz z Wrzaw 2 zł., ks. Fleiszar z Komarowic 1 zł., klasztor karmelitów Czarna koło Krzeszowic 3 zł. Pp. Bol. Kuźniewicz 5 zł., Wierzchowski 1 zł., hr. Tarnowski z Dzikowa 10 zł., p. Henr. Krasowska 3 zł., p Jedliński ze Starego Miasta 2 zł., dr. Sękiewicz Fr. 1 zł. 5 zł.

W poprzednio ogłoszonym wykazie datków zaszła pomyłka, którą się niniejszem prostuje a mianowicie: ks. Jan Dornwald proboszcz w Samborze nadesłał 11 zł. — a nie 10 zł. jak mylnie podano, również ks. Lipiński z Bochni nadesłał 2 zł. ogłoszono tylko 1 zł.

Wszystkim tym dobrodziejom posyłamy serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać" za ich ofiary na cel tak iście zbożny i patrjotyczny — polecając sprawę pamięci sercu i łasce dobrodziejów.

Zmarli:

Karol Jaskłowski, dyrektor krakowskiego zakł. kred. ziemskiego w likwidacji, zmarł w 64 r. życia. Ś. p. zmarły pracował na niwie literackiej i cieszył się powszechnym szacunkiem.

Zygmunt Ligęza, kancelista sądowy, liczący lat 21, który przed kilku dniami z powodu zawodu w miłości strzelił do siebie w zamiarze samobójczym z krucicy, zmarł onegdaj we Lwowie wskutek rany postrzałowej.

Kradzież w tow. krakowskiem.

Lwów 4. listopada.

67 osób, reprezentujących razem 260.700 zł. kapitału, ubezpieczonego w dziale życiowym krakowskiego tow. asekuracyjnego, zebrało się wczoraj wieczorem w sali miejskiego kasyna w celu omówienia środków, zdążających do tego, aby ubezpieczeni w tej instytucji, podkopanej obecnie tak fatalnie przez szereg wykrytych łotrostw, nie ponieśli szkody. Zebranie zagaił prof. Syroczyński, poczem przewodniczącym wybrano prof. Fabiana. Wszystkie przemówienia nastrojone były na nutę wysoce nieprzychylną zarówno dla dyrekcji, jak dla rady nadzorczej towarzystwa, które przez brak należytej kontroli dopuściły do tak olbrzymich defraudacyj, dyskredytujących jedną z najpoważniejszych instytucyj ekonomicznych w kraju. Prof. Syroczyński zaznaczył w swem przemówieniu, iż dziś wezwany został do Krakowa dr. Edward Marynowski, jako członek rady nadzorczej i przed wyjazdem przyrzekł, iż po przekonaniu się na miejscu o prawdziwym stanie rzeczy przybędzie na zgromadzenie ubezpieczonych i zda sprawę z tego, o czem się dowiedział w Krakowie. Zgromadzenie to ma się odbyć w tym miesiącu.

Następnie zabrał głos p. Agopsowicz, obywatel ziemski z kołomyjskiego powiatu, i w dłuższem przemówieniu poddał ostrej krytyce obecny ustrój towarzystwa ubezpieczeń. Brak w nem wszelkiej kontroli. Jeszcze 27 go października — mówił p. Agopsowicz — zaprzeczał p. Głażewski, jeden z najwyższych urzędników towarzystwa, w prywatnej rozmowie, pogłosce o defraudacji. Fakta potwierdziły te pogłoski. Dopóki nie zmieni się system urzędowania, sposób kontroli, jednem słowem cały ustrój instytucji, dopóty nie będzie porządku. Szkodę, wyrządzoną przez Czesława Kieszkowskiego, powinna pokryć jego rodzina, a powinna zapłacić wszystko co do centa, bo chodzi tu o grosz, mający zabezpieczyć przyszłość wdowom i sierotom.

Potem mówił prof. Kubicki. Defraudanta należy energicznie ścigać dla odstraszającego przykładu. Dyrekcja powinna odpowiedzieć w pierwszej linji na trzy pytania: 1) Czy police z powodu defraudacji popełnionej przez Kieszkowskiego nie stracą swojej wartości? 2) Czy dyrekcja, chcąc pokryć skradzioną, a dziś jeszcze nie sprawdzoną kwotę, nie podwyższy obecnie istniejących premij? 3) Czy z tego samego powodu nie ma zamiaru obniżyć dywidendy? Z tą dywidendą dzieją się już oddawna dziwne rzeczy. Przed laty dwudziestu wynosiła ona 18 procent, przed sześciu laty — 16 prc., od dwóch lat zaś wypłacają tylko — 9 prc.

Adwokat dr. Krosiński w jędrnej i bardzo rozumnej mowie napiętnował ostatnie wypadki, które spowodowały obecne zebranie. Dyrekcja towarzystwa uspakaja ubezpieczonych, że popełniono wprawdzie defraudacje, ale są zapasy kasowe, tak obfite, iż będzie można pokryć z nich brakującą sumę. Lecz hola panowie! Te zapasy kasowe, to nie fundusz dla defraudantów, to *nasz* krwawy grosz, to *nasze* oszczędności, tego nie wolno obracać na podobny cel! Niech płacą ci, którzy w tak bezprzykładny sposób „dozorowali" funduszów towarzystwa, co *ułatwili* defraudację. Każdy ze zgromadzonych ma prawo wglądać w księgi tow. ubezpieczeń, bo to instytucja, oparta na wzajemności. Mówca wnosi, aby wybrać komitet, któryby udał się do Krakowa i tam przekonał się naocznie o gospodarce dyrekcji. *(Oklaski.)*

Wnioskowi temu sprzeciwił się radca Łaski, motywując swoje stanowisko tem, iż defraudacją zajął się już sąd, który z pewnością wyświetli ją. Zresztą należy zaczekać aż wróci delegat, p. Marynowski i zda sprawę. Zdaniem mówcy dążyć należy przedewszystkiem do zmiany statutu, głównie w tym kierunku, aby zrównano prawa ubezpieczonych z obowiązkami Prawo wybierania i wybieralności do zarządu powinni posiadać nietylko ci, których police opiewają na 5000 zł., ale także ubezpieczeni na 1000 zł.

Notarjusz dr. Koerber. przyłączywszy się do wywodów dra Krosińskiego, ostremi słowy napiętnował postępowanie dyrekcji tow., która stała się współwinną przez to, iż zaniechała środków zapobieżenia malwersacji. Proponuje, aby wybrać komitet, któryby kontrolował dyrekcję w przeprowadzaniu szkontra.

Dalszy mówca, nadkomisarz dyrekcji skarbu, p. Dobija, otrzymał list od kogoś, będącego w bliskich stosunkach z dyrekcją. Zdefraudowana kwota wynosi już około 70.000 zł., nie da się jednak przewidzieć czy nie podskoczy do *200.000 zł.* Prowadzący szkontro p. Kroebl orzekł, iż dopiero po 6 miesiącach będzie można dokładnie oznaczyć wysokość zdefraudowanej kwoty. Mówca domagał się również, aby zaprotestowano energicznie przeciw pokrywaniu skradzionej sumy z funduszu rezerwowego.

Radca dworu p. Lacka omawiał system protekcyjny, z którego słynie tow. krakowskie. „Ojciec kontrolował syna, syn kradł, ojciec mało się na tem rozumiał i jak mogło być dobrze?" Stary Kieszkowski jest jednym z najporządniejszych ludzi, syn się wyrodził, żył, aby używać, a stosunki i brak kontroli wskazały mu drogę do defraudacji. Podniosły się głosy, aby ścigać Kieszkowskiego. Po co? On sam wróci i odda się w ręce władz, bo ze swojemi zdolnościami nigdzie nie potrafi zapracować na chleb. Ale co komu z tego przyjdzie, że go posadzą w więzieniu? Dyrekcję i radę nadzorczą należy pociągnąć do odpowiedzialności. Niech płacą ci panowie, co mieli obowiązek kontrolować, a zaniedbali tego. Mówca popiera wniosek wybrania komitetu, który ma być rodzajem sędziego śledczego.

Na wniosek dra Srokowskiego przystąpiono do spisania nazwisk zebranych osób i podania ubezpieczonych kwot, aby komitet wiedział, kogo reprezentuje. Jak już na wstępie wspomnieliśmy, obecnych było 67 osób, reprezentujących ubezpieczoną kwotę 260.700 zł. W cyfrze tej znajdują się pozycje od 500 do 15.000 zł.

P. Padewski zwrócił się do dziennikarzy z prosbą, aby wezwali wszystkich posiadających police, odziedziczone po zmarłych już testatorach, ażeby się starali sprawdzić, czy ich police nie są obciążone jakąś pożyczką, zaciągniętą bezprawnie przez Czesława Kieszkowskiego.

Lekarz dr. Mieczysław Głuchowski poparł wniosek dr. Krosińskiego i wyraził bardzo uzasadnione zdziwienie, dlaczego lwowska reprezentacja krak. towarzystwa nie wydelegowała nikogo na dzisiejsze zebranie, o którem wiedziała przecież doskonale.

Silne wrażenie wywarł wniosek urzędnika bankowego p. Hodolina, wyrażający dyrekcji i radzie nadzorczej tow. krak. *votum* nieufności i wzywający obecnych kierowników tej instytucji *do bezzwłocznego złożenia mandatów.* Wnioskowi temu sprzeciwił się radca Łaski, podnosząc, iż wystarczy zmienić *system*, oraz dr. Krosiński, który podniósł słusznie, że wniosek ten dotknąłby najniesprawiedliwiej takich ludzi, jak dr. Romer i Włodz. Gniewosz. W głosowaniu propozycja p. Hodolina upadła, natomiast jednogłośnie utrzymał się wniosek dra Krosińskiego, aby wybrać komisję „ratunkową".

Do komisji tej weszli: prof. Oskar Fabian, prof. Leon Syroczyński, radca dworu Hild, adw. dr. Srokowski i Józef Padewski, urzędnik banku krajowego. Obrady trwały blisko trzy godziny.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Światowe kobiety", komedja w 3 aktach Piotra Wolffa; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 „Uriel Akosta", tragedja w 5 aktach Karola Gutzkowa; wieczorem o godzinie pół do 8 „Werbownicy", opera w 2 aktach Jana Jakescha; nastąpi „Kwiat miłości", operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Z lwowskiej izby handlowej.** Na onegdajsem posiedzeniu lwowska izba handlowa po referacie p. L. Baczewskiego uchwaliła poczynić odpowiednie kroki w kole polskiem i parlamencie przeciw wprowadzeniu w życie zaproponowanych przez ministra skarbu dr. Bilińskiego nowych podatków: transportowego i od sprzedaży cukru. W referacie swym podniósł p. Baczewski, iż podatek transportowy nadzwyczaj ujemnie wpłynąłby na nasze gospodarstwo rolne i leśne, a podatek od sprzedaży cukru byłby wielce niekorzystnym dla naszych stosunków przemysłowych.

Rada państwa.

Na onegdajszy wiec niemiecki w Bozen zjechało z Tyrolu i dalszych niemieckich okolic Austrji wielu Niemców, między innymi posłowie; Bendel, Gross, Grössl, Roschmann, Böheim, Wolf, Steinwender, Steiner, Pfersche, i Welponer. Wolfa i Grossa przyjmowano owacyjnie. Na wniosek burmistrza przyjęto jednogłośnie rezolucję, w której podziękowano posłom opozycyjnym za chwycenie się taktyki obstrukcyjnej i proszono ich, aby wytrwali w opozycji póty, póki nie zostanie zawarty pokój honorowy.

Na wiecu przemawiali: Gross, Steinwender, Böheim i Wolf. Wszyscy podnieśli, iż we czwartek zastanie ich prawica gotowych do dalszej walki „za prawa i przyszłość niemieckiego narodu". Hr. Badeni — rzekł Gross — nauczył wreszcie Niemców, iż nie powinni być stronnictwem państwowem, lecz narodowem. Wolf zaznaczył konieczność jednolitego, solidarnego postępowania wszystkich Niemców austrjackich. Nad wszelkiemi pojęciami górować powinno jedno: narodowość! „Zobaczymy, kto wytrzyma dłużej, niemiecki naród — czy Polak!? — Walczyć należy także przeciwko klerykałom i chrześcjańsko-socjalnemu stronnictwu. Wszyscy zjednoczeni rzucimy się teraz na zdobycie Wiednia i krajów alpejskich!"

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 4. listopada. Na dzisiejsze wieczorne posiedzenie prawica i lewica przygotowują się do stoczenia gorącej i zaciętej walki. O ile mi wiadomo między większością a opozycją nie przyszedł żaden kompromis do skutku. Burzliwych wielce scen, oczekują podczas mowy Luegera, pomimo tego że poseł ten w ostry sposób będzie przemawiał przeciw prowizorjum ugodowemu. Można się spodziewać, iż podczas mowy tego posła przyjdzie do ostrego starcia między stronnictwem chrześcijańsko-socjalnem a niemieckimi narodowcami i socjalnymi demokratami.

Ducha opozycji dodał zamieszczony w dziennikach węgierskich interwiew jednego z dziennikarzy węgierskich z dep. Kossuthem, przewodniczącym stronnictwa niezawisłych w parlamencie węgierskim. Owóż Kossuth rozmawiając z owym dziennikarzem o sprawach austrjackich i o prowizorjum ugodowem rzekł, iż stronnictwo jego w razie, gdyby prowizorjum ugodowe nie było uchwalone przez parlament anstrjacki, lecz zaprowadzone w drodze rozporządzenia cesarskiego, podniesie w parlamencie gorący protest i chwyci się takiej obstrukcji, jakiej dotychczas w parlamencie węgierskim nigdy nie bywało.

Wiedeń 4. listopada. *(Z izby posłów).* Posiedzenie dzisiejsze zagaił wiceprezydent Abrahamowicz o godzinie 11. w obecności wszystkich ministrów i poświęcił gorące wspomnienie pamięci zmarłego posła Mayra. — Następnie odpowiedział na zapytanie p. Daszyńskiego co do interpelacji regulaminu na ostatniem posiedzeniu.

Mówca rzekł, że decyzja w tej sprawie należeć będzie do przyszłego prezydenta, a obecni wiceprezydenci nie chcą, ani nie mogą prejudykować jego ewentualnym postanowieniom.

Wiedeń 4. listopada. *(Z izby posłów.)* W dalszym ciągu posiedzenia izby posłów p. wiceprezydent Abrahamowicz odpowiedział na kilka zapytań co do sposobu wykonywania regulaminu i oświadczył, że prezydjum izby także i nadal regulamin tak będzie wykonywało, jak to czyniło dotychczas, nie dając się pod tym względem zachwiać żadnym zajściom i groźbom.

Mowca zakończył swe przemówienie temi słowy: Wychodzimy z tego przekonania, że wykonywując tak regulamin izby w pierwszym rzędzie służymy dobru ogółu i państwa, a przedewszystkiem, że ochraniamy konstytucję. (Żywe oklaski i brawa na prawicy, — hałas na lewicy).

Następują imienne głosowania, wniesione przez lewicę.

Wiedeń 4. listopada. *(Z izby posłów. Godz. 2.)* W izbie odbywają się dotychczas tylko imienne głosowania.

Wiedeń 4. listopada. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się stosunkowo spokojnie. Wielkie wrażenie wywarło oświadczenie wiceprezydenta Abrahamowicza, że prezydjum izby wytrwa nadal i nie da się wzruszyć ani groźbami, ani zajściami. Wrażenie tego oświadczenia było tem silniejsze, że p. Abrahamowicz powrócił był właśnie od cesarza, który według pogłosek, krążących w kołach parlamentarnych, wyraził pp. Abrahamowiczowi i Kramarzowi zupełne zadowolenie z powodu ich wytrwałości.

Wiedeń 4. listopada. Cesarz przyjmował dziś na audjencji obu wiceprezydentów izby pp. Abrahamowicza i Kramarza, wyraził swe zadowolenie z ich wytrwałości i spokojnego kierowania obradami, wypytywał się szczegółowo o sytuację parlamentarną i pożegnał ich jak najłaskawiej.

Wiedeń 4. listopada. Na radzie gabinetowej powzięto wczoraj uchwały, które mają zaradzić każdej ewentualności, jakie wynikną w radzie państwa.

Mówią, iż jeżeliby rada państwa nie mogła załatwić prowizorjum budżetowego, to izba poselska będzie odroczoną, nie rozwiązaną, a prowizorjum ugodowe będzie wprowadzone w drodze rozporządzenia. Następnie ma się odbyć próba zaprowadzenia ugody między Niemcami a Czechami w sejmie czeskim.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 4. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej burmistrz dr. Lueger odpowiadając na interpelację liberała dr. Mittlera, podniósł, iż zupełnie nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby on w jakikolwiek sposób solidaryzował się lub popierał prezydjum izby poselskiej, albo pomagał mu w czemkolwiek do zwalczania stronnictw prowadzących obstrukcję. W dalszym ciągu wystąpił dr. Lueger w ostrych słowach przeciw listowi Mommsena wystosowanemu do *N. fr. Presse*, a zawierającemu obelgi rzucone przez tego Krzyżaka na ludność wiedeńską.

W dalszym ciągu posiedzenia przyszło do ogromnego skandalu. Radny dr. Gruber za jakieś nietaktowne okrzyki został przez przewodniczącego wydalony z dwóch posiedzeń. Dr. Gruber mimo tego rozporządzenia oświadczył, iż z sali nie wyjdzie i nie wyszedł z niej nawet wówczas, gdy dr. Lueger kazał go woźnemu z sali wyprowadzić. Również radny prof. Tomanek, także wykluczony z dwóch posiedzeń, wzbraniał się wyjść ze sali. Dr. Lueger wskutek tego oporu radnych zamknął posiedzenie, oświadczając, iż w obecności tych dwóch wykluczonych panów nie może załatwiać żadnych spraw i że o tym wypadku doniesie prokuratorji.

Jassy 4. października. Wczoraj królewska para rumuńska była na poświęceniu i otwarciu nowego gmachu uniwersyteckiego. Król wygłosił podczas tej uroczystości mowę, w której między innemi rzekł: „Nie według liczby żołnierzy lub rozwoju życia naukowego mierzy się dzisiaj potęgę państw. Pierwszorzędnym, a może najważniejszym czynnikiem tej potęgi jest stopień umysłowego rozwoju danego narodu. Zdrowy i narodowy kierunek wyższych studjów, który na uniwersytetach bywa pielęgnowany, jest dlatego nieodzownym warunkiem prawdziwego postępu".

Wiedeń 4. listopada. Wczoraj pod przewodnictwem hr. Badeniego odbyła się narada gabinetu, która trwała kilka godzin. Po naradzie byli na posłuchaniu u cesarza ministrowie Gutenberg i Gleispach.

Ateny 4. listopada. Zapewniają tu, iż międzynarodowa komisja, fungująca jako sąd rozjemczy, pestanowiła, aby reklamowana przez Grecję pozycja Nazero pozostała przy Turcji.

Wiedeń 4. listopada. Cesarz nadał złoty krzyż zasługi pensjonowanemu sekretarzowi powiatowemu Wilhelmowi Łopatynerowi w Tarnowie za jego długoletnią, wierną służbę.

Koeflach (Styrja) 4. października. Górnicy tutejsi zamierzają z dniem 12. b. m. rozpocząć bastówkę i w razie, gdyby ich życzenia nie były natychmiast uwzględnione, wytrwają w bezrobociu przez kilka miesięcy.

Paryż 4. listopada. Wybuchła tu bastówka czeladników rzeźniczych.

Stambuł 4. listopada. Sułtan pogratulował telegraficznie dawnemu posłowi serbskiemu w Stambule Giorgiewiczowi nominacji jego na prezesa serbskiego gabinetu.

Ateny 4 listopada. Parlament grecki zwołano na 12. listopada.

Jutro spodziewają się tu konsulów tureckich, wracających na swe stanowiska. Dekret akredytujący ich został już podpisany.

Ateny 4. listopada. Rząd wystosował do reprezentantów państw zagranicznych notę, w której wskazuje na to, jak leniwie wloką się rokowania o definitywne zawarcie pokoju.

Stambuł 4. listopada. Turcy znów robią zarówno tu jak w Valonie przeszkody podjęcia ze strony greckiej regularnej żeglugi. Co do rokowań pokojowych spodziewają się Grecy, że w kwestji odszkodowania wojennego nastąpi zupełne porozumienie, natomiast kwestja zmiany kapitulacji, jak się zdaje, nie obejdzie się bez sądu rozjemczego mocarstw.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 4. listopada.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 352 37. Węg. Kredyty 385 50. Anglobanki 162·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 252 50, Unjony 291·—, Laenderbank 218 50, Sztacbany 334·62, Lombardy 82 50. Elbethale 260·50. Kolej północno-zachodnia 247·50, Tytuniowe 153·—, Rima 259 50, Alpiny 132 40, Renta majowa 102·25, Węg. renta koronowa 99·90, Losy tureckie 60 30, Marki niemieckie 58 81.

Berlin 4. listopada Giełda wczorajsaz wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 221·10 (352·16). Sztacbany 142·50 (334·61), Lombardy 35·60 (83·18), Disconto 199 60. Usposobienie mocne.

Frankfurt 4 listopada Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 298·37 (352·17), Sztacbany 283·50 (335·01). Lombardy, —·— (—·—), Laura 173·20, Harpener 187·—, Disconto 199 80. Usposobienie spokojne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 4. listopada godz. — min. —.

Alpiny	132·70	Galic. oblig. prop.	98·25
Akcje kredytowe	351·25	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	385·—	Akcje tyton.	153·—
Anglobanki	162·25	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·80
Unjony	289·50	Elbethale	260·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	217·50
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·10
Lombardy	82·—	Bankvereiny	252·25
Losy tureckie	60·10	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	333·50	Ruble	127·87
Czerniowieckie	287·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 4. listopada 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 211·— do 214·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 285·— do 289·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 386·— do 397·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w.a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 260·— do —·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·20 do 97·90. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·50 do 97·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·20 do 100·90. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·90 do 98·60. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·— do 29·—. Miasta Stanisławowa od 44·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·63 do 5·73. Napoleon'dor od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·50 do 9·60. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niem. 58·60 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4. listopada 1897 r.

HOTEL ZORZA. J. Radziejowska z Ditkowiec. H. ks. Lubomirski z Rozwadowa. A. hr. Cetner z Podkamienia. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. R. hr. Baworowski z Wiednia. L. M. Zawiejski z Nowego Jorku. R. Romański z Wołynia. B. Rosenstock z Czernówki. J. Madeyski z Parchecza. W. Buzerski ze Schodnicy. F. Fellner z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od [illegible]

Józef Weiss, zegarmistrz, konserwator miejskich zegarów wieżowych we Lwowie, poleca swoją pracownię. Sobieskiego 11. 9·8

Lektorka przyjmie obowiązek przy chorej zamożej osobie. G. Z. poste rest.

Kamienica jednopiątrowa w ogrodzie ul. Gosiewskiego l. 3, obok Sakramentek do sprzedania. 947

Resztki i wysortowane towary sprzedaję po cenach **bajecznie tanich we Filji** obok mego magazynu we Lwowie, plac Halicki l. 2. **A. Krzysztofowicz.**

Kto chce sprzedać kamienicę wśródmieściu lub blisko śródmieścia we Lwowie niech poda, bliższe warunki kupna pod adresem: Kupujący poste restante.

Rydze kiszone i marynowane wysyła pierwsze po 2 złr. 5 klgr. baryłeczki; drugie 6—7 klgr., słoje szklanne 80 ct. kilogram włącznie z opakowaniem franko. **Julian Markowski**, Uście ruskie poczta loco. 2004 1—3

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Salon z werandą umeblowany z usługą i opałem do najęcia Poniatowskiego 3.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

Kiedy zobaczę?! Żądam tak mało — czy i to za wiele??? 950

DRUKARNIA
Kazimierza Wiesnera
Lwów, ul. Akademicka l. 16,
wykonuje
wszelkie roboty drukarskie szybko, starannie i po cenach nader umiarkowanych.

Dla zarządów dóbr!

Oliwy do maszyn
Tovotta tłuszcz do maszyn
Smarowidło do osi
Wazelinę do skór
Pasy do maszyn
Gurty do maszyn
Rzemyki do szycia pasów
Śruby i nity do pasów
Oliwiarki do maszyn
Latarnie stajenne
na oliwę i naftę
polecają po cenach najniższych
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
(obok cukierni Wgo p. Grossa).

NAJŚWIEŻSZE NOWOŚCI!
Wypożyczalnia książek i NUT
STANISŁAWA KÖHLERA
we Lwowie
ulica Batorego liczba 28
tuż naprzeciw Gimn. Fr. Józefa.
Abonament (3 tomy naraz) 50 ct. miesięcznie. Kaucja 1 złr. Na prowincję (10 tomów naraz) abonament 1 złr. miesięcznie. Kaucja 5 złr. Najnowszy katalog właśnie opuścił prasę.
Zapisywać się można codziennie.
Nuty 6 kawałków naraz 50 ct. miesięcznie. Kaucja 1 złr.

Wazne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją. w szkole kroju Eugenji Weckerówny, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pasztet z wątróbek gęsich z truflami funtowa puszka 2 ł, bez trufli 1·50.

Koce na konie z owczej wełny, duże, mocne, w pasy pąsowe lub żółte z czarnem po 6·50 sztuka. — Dwór Łapszyn p. Brzeżany. 1996 1—3

Fabryka
cukrów deserowych i herbatników
prowadzona na sposób warszawski
Jana Höflingera
przedtem **Alojzy Horwath**
Lwów, ul. Teatralna l. 8
(plac św. Ducha)
poleca:

pół	kilo najwyborniejszych cukrów deserowych	1·—
pół	kilo pomadek zwykłych, smaki owocowe	—·80
pół	kilo czekoladek nadziewanych znakomitych . . .	1·20
pół	kilo owoców kandyzowanych jak francuskie	1·20
pół	kilo pieczywek (Herbatników) warszawskich . . : . .	—·80
pół	kilo karmelków nadziewanych	—·50

Za opakowanie i pudełko kartonowe nic się nie liczy. Wyroby zawsze świeże i w wiklkim wyborze.

WINO **1895 własnego chowu** łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct.

Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styrji.

Naturalne
WINA
węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości
poleca handel herbaty
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie
plac Marjacki liczba 10.



WAŻNE!
dla kawiarń, restauracji itp.

Ramki na gazety,
Skórki do kijów bilardowych,
Kreda do kijów,
Kreda do tabliczek,
Plasterki i klej
do naklejania skórek na kije.
Plaster jedwabny zielony
do podklejania sukna.
Banty do bilardów jakoteż
Kule i Kije bilardowe
tylko na zamówienie.
Karty do grania
z fabryki F. Piatnika.
Sztony i Marki prefansowe P.
Kasetki na marki i sztony,
Szachy, Domina,
Szachownice ceratowe,
Kości do gry,
polecają po cenach najniższych
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
(obok cukierni p. Grossa).
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotnie.

POCHODNIE
naftowe smołowe
największy skład
LATARKI
na naftę, oliwę, świecy
również
w wielkim wyborze
poleca
ALOJZY HÜBNER, Lwów.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
poleca
PROMESY **do ciągnienia 15. listopada 1897, na LOSY WĘGIERSKIE PREMIOWE po złr. 5· wraz ze stemplem.**
Główna wygrana złr. 150.000 w. a.
na LOSY 3% AUSTR. ZAKŁADU KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO I. Em. po złr. 2·— wraz ze stemplem.
Główna wygrana złr. 45.000 w. a.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80 1021 1—?

GAEDKEGO
Kakao i Czekolady
odznaczają się znakomitą jakością przy miernych cenach. Urządzenia najnowsze i technice dzisiejszej odpowiadające, dozwalają na oszczędności, które konsumentowi korzyść przynoszą.

SZCZEGÓLNE MARKI:

Czekolada narodowa	zł. **1·20**	za ½ kilo do gotowania
„ **Perfect**	„ **1·60**	„ „ „ „ jedzenia
Kakao 2 korony	„ **1·70**	„ „ „
„ **3** „	„ **2·—**	„ „ „

P. W. GAEDKE i Ska
WIEDEŃ, IV., Wohllebengasse 19. **HAMBURG.**

Zbadany w urzędzie zdrowotnym.

Zastosowany i polecany przez wielu wybitnych profesorów, między innymi prof. Dra Korczyńskiego, prof. Dra Pareńskiego.

Nagroda honorowa c. k. Ministerstwa handlu,
COGNAC BERGER VOLK & C°
Nagroda honorowa c. k. Ministerstwa handlu.

Główny skład w Wiedniu I., Opernring Nr. 6.

We Lwowie: Stanisław Lipiński, St. Markiewicz, Jan Justian, prócz tego prawie wszyscy aptekarze i lepsze handle delikatesów na prowincji.
700 1—9

Pisma codzienne krajowe
i zagraniczne polskie, niemieckie, francuskie, angielskie, włoskie i t. d.
Pisma perjodyczne,
humorystyczne, ilustrowane, naukowe, literackie, mody, najlepiej abonować
w Biurze dzienników i ogłoszeń
LUDWIKA PLOHNA
założonem w r. 1887.
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 9.
Odstawiam pisma najwcześniej, najregularniej do domu.
Pisma perjodyczne, a więc tygodniki, miesięczniki i t. d. wysyłam i na prowincję.
Przyjmuję ogłoszenia do wszystkich pism.
Z poważaniem
L. PLOHN
Lwów, ul. Karola Ludwika 9.

L. Lusera plaster dla turystów!



Znany środek przeciw nagniotkom, t. z. twardej skórze na podeszwie i piecie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym naroślom skórnym.
Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i przepisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wiewiórski, A. Ehrbar, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, M. Proń, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik· **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr: **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

Sól dla bydła.

Krajowy Zarząd sprzedaży soli

(przy Wydziale krajowym)

WE LWOWIE

zawiadamia, że urządził ze wszystkich powiatach kraju po jednem głównem Zastępstwie sprzedaży **soli dla bydła** — a mianowicie:

L. porz.	Powiat	Miejscowość	Zastępca	Cena za 1 kg. ct. a. w.
1	Bała	Biała	Dubowski Leon	6½
2	Bóbrka	a) Bóbrka b) Gródrów	Bunikiewiczowa Mar.	6
3	Bochnia	Bochnia	a) Kraj. Biuro spedycji soli b) Korybski & Spka	6
4	Bohorodczany	Bohorodczany	Rappaport & Szapira	6
5	Borszczów	Borszczów	Michalewski Edward	7
6	Brody	Brody	Haładewicz Franciszek	6
7	Brzesko	Brzesko	Baltaziński Kazimierz	6
8	Brzeżany	Brzeżany	Krohn Dawid	6½
9	Brzozów	Brzozów	Marmiowa Aniela & Spka	6½
10	Buczacz	Buczacz	Burzyński Mieczysław	6½
11	Chrzanów	Chrzanów	Wydział powiatowy	6
12	Cieszanów	Lubaczów	Wołoszczak Jan	6
13	Czortków	Czortków	Weissman Jakób	6½
14	Dąbrowa	Dąbrowa	Nowak Józef	6
15	Dobromil	Dobromil	Krajowe Biuro spedycji soli	6
16	Dolina	Dolina	Krajowe Biuro spedycji soli	6
17	Drohobycz	Drohobycz	Krajowe Biuro spedycji soli	6
18	Gródek	Gródek	Bernaczek Aniela	6
19	Gorlice	Gorlice	Magistrat miasta	6
20	Grybów	Grybów	Czapliński Antoni	6
21	Horodenka	Horodenka	Neumann Abraham	6½
22	Husiatyn	Husiatyn	Czerska Łucja	6½
23	Jarosław	Jarosław	Klecan Józef Bronisław	6
24	Jasło	Jasło	Reich Izaak	6
25	Jaworów	Jaworów	Wydział powiatowy	6
26	Kałusz	Kałusz	Krajowe Biuro spedycji soli	6
27	Kamionka	Kamionka	Wydział powiatowy	6½
28	Kolbuszowa	Kolbuszowa	Weiss Mojżesz	6
29	Kołomyja	Kołomyja	Miziewicz & Spka	6
30	Kossów	Kossów	Krajowe Biuro spedycji soli	6½
31	Kraków	Kraków	Związek handlowy kółek rolniczych (ul. Pijarska 4).	6
32	Krosno	Krosno	Hirschfeld & Sokal	6
33	Limanowa	Limanowa	Klimek Jan	6
34	Lisko	Lisko	Langsam Izaak	6
35	Lwów	Lwów	a) Związek handlowy kółek rolniczych (ul. Pańska 21). b) Menkes Kretz (plac Gołuchowskich l. 7).	6
36	Łańcut	Łańcut	Cetnarski Jan	6
37	Mielec	Mielec	Hermele Izrael	6
38	Mościska	Mościska	Powiatowe Towarz. handlowe	6
39	Myślenice	Myślenice	Kółko rolnicze	6
40	Nadwórna	a) Nadwórna	Hirsch Feibisz	6
		b) Delatyn	Krajowe Biuro spedycji soli	6
41	Nisko	Nisko	Korecki Leon	6½
42	Nowy Sącz	Nowy Sącz	Związek handlowy dla Towarzystw i kółek rolniczych	6
43	Nowy Targ	Nowy Targ	Wydział powiatowy	6½
44	Pilzno	Pilzno	Winiarski Juljan	6
45	Podgórze	Podgórze	Brajer Karol	6
46	Podhajce	Podhajce	Sonnenschein, Laufer i Brück	6½
47	Przemyśl	Przemyśl	Sieroszewska & Mahler	6
48	Przemyślany	Przemyślany	Zastępstwo krajowe pod nadzorem Wydziału powiatowego	6½
49	Rawa	Rawa	Skotnicki Antoni	6
50	Rohatyn	Rohatyn	Magistrat miasta	6½
51	Ropczyce	a) Dębica	Powiatowe Towarzystwo handl.	6
		b) Sędziszów	Wachtel Izaak	6
52	Rudki	Rudki	Tursa Franciszek	6
53	Rzeszów	Rzeszów	Schneeweiss Boes	6
54	Sambor	Sambor	Zarząd powiatowy Towarz. kółek rolniczych	6
55	Sanok	Sanok	Bernstein Izrael	6
56	Skałat	Skałat	Pudles Dawid	6½
57	Śniatyn	Śniatyn	Melzer & Freilich	6½
58	Sokal	Sokal	Byk Eisik	6
59	Stanisławów	Stanisławów	Horoszkiewicz Stanisław	6
60	Stare miasto	Stare miasto	Erlbaum Leib	6
61	Stryj	Stryj	Wydział powiatowy	6
62	Strzyżów	Dobrzechów	Kółko rolnicze	6
63	Tarnobrzeg	Tarnobrzeg	Laufer Nüssen	6
64	Tarnopol	Tarnopol	Wydział powiatowy	6½
65	Tarnów	Tarnów	Kozubowski Stanisław	6
66	Tłumacz	Tłumacz	Kółko rolnicze	6
67	Trembowla	Trembowla	Leszczyszak Kasjan	6½
68	Turka	Turka	Rand Abraham	6½
69	Wadowice	Wadowice	Towarzystwo rolnicze zaliczkowe	6
70	Wieliczka	Wieliczka	Powiatowe Towarzystwo handlowe	6
71	Zaleszczyki	Zaleszczyki	Pawłowski Zygmnnt	6½
72	Zbaraż	Zbaraż	Wydział powiatowy	6½
73	Złoczów	Złoczów	Schorr Mendel	6
74	Żółkiew	Żółkiew	Gorecki Antoni	6
75	Żydaczów	Żydaczów	Steif Chaim	6½
76	Żywiec	Żywiec	Babilonek Andrzej	6

W miarę rozwijającego się popytu będzie krajowy Zarząd sprzedaży soli tworzył tyle Zastępstw, względnie filjalnych składów soli dla bydła, ile potrzeba wskaże.

W zastępstwach już utworzonych, jakoteż w tych. które Zarząd w dalszym ciągu utworzy, nabywać może każdy hodowca sól dla bydła **w takiej ilości, jakiej mu potrzeba**, pod warunkiem jednak, że sól ta użytą będzie **tylko do karmienia bydła**; skutkiem czego też tylko hodowcom bydła odsprzedawaną być może.

Używanie tej soli do innych celów będzie karane przez c. k. Władze skarbowe.

Kupujący mniejszą ilość niż pół centnara metr. otrzymują sól nieopakowaną, mają zatem sami dostarczzć materjału do opakowania.

Zarząd gotów jest dostarczyć soli tej także bezpośrednio zamawiającym hodowcom.

Mogłoby to być korzystnem tylko wtedy, gdyby kilku większych odbiorców soli pragnęło sprowadzić ją całym wagonem do którejkolwiek ze stacyj kolejowych, aby w ten sposób korzystać z niższej taryfy kolejowej. W takim razie należy porozumieć się wprost z Zarządem, który zamówienie bezzwłocznie wykona.

Sól bydlęca, którą zastępstwa mają na sprzedaż, składa się z 99¼% zmielonej soli kamiennej, ¼% piołunu i ½% tlenku żelaza.

Dodatki te są zupełnie nieszkodliwe.

Wydział krajowy stwierdza to na podstawie długoletnich doświadczeń poczynionych przez hodowców w innych krajach monarchji i w Niemczech.

Zarząd zwraca uwagę P. T. hodowców, że przeciętna dawka soli wynosi na jeden dzień i jedną sztukę:

a) dla buhajów i wołów opasowych .	40—60 gramów	e) dla owiec i kóz	2—6 gramów
b) dla wołow roboczych . . .	30—40 gramów	f) dla świń	3—10 gramów
c) dla krów	20—30 gramów	g) dla koni	10—20 gramów
d) dla jałownika	10—20 gramów		

Przed użyciem należy sól dobrze wymięszać — nawet przesiać przez rzeszoto i starać się o to, żeby każda sztuka bydła otrzymała swoją porcję t. j. aby jedna sztuka nie dostała za mało, druga zaś za dużo soli — **nadmierna bowiem ilość soli może działać szkodliwie na organizm zwierzęcy.**

KRAJOWY ZARZĄD SPRZEDAŻY SOLI (WYDZIAŁ KRAJOWY WE LWOWIE).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.